



www.tygodniksanocki.eu

Światowy Zjazd
Sanoczannr indeksu 338907 PKWiU 58.14.11.0
ISSN 1232-6534 Nakład 4000 egz.

TYGODNIK SANOCKI

Wypadek drogowy. Ranni trafiają do szpitala. Zanim go opuszczą, pojawia się agent firmy odszkodowawczej. Zatraskany i współczujący. Oferuje pomoc w wyegzekwowaniu pieniędzy od ubezpieczyciela. Nie za darmo. Średnia prowizja to 30 procent od uzyskanej kwoty. Poszkodowany – nierzadko w szoku powypadkowym – nie zastanawia się, jak agent do niego trafił ani jakimi pobudkami się kieruje. Otumaniony cierpieniem, porażony wizją długiego i kosztownego leczenia bez zastanowienia podpisuje umowę. Z klauzulą dotyczącą możliwości zawarcia przez firmę ugody z ubezpieczycielem na dowolnych warunkach. A ta zawierana jest szybko. Dzięki niej ubezpieczyciel płaci mniej, a firma odszkodowawcza i tak zgarnia wysoką prowizję. Traci klient, który dostaje ochłapy. I nie może liczyć na nic więcej. Bo w umowie zrzekł się jakichkolwiek dalszych roszczeń.

JOANNA KOZIMOR

joanna-kozimor@wp.pl

To standardowy scenariusz procedury stosowanej przez firmy odszkodowawcze (często wyspecjalizowane kancelarie prawnicze) w przypadku ofiar wypadków drogowych. W te są niemałe pieniądze. Zarabia je głównie firma, ściągająca 30-procentowy haracz oraz jej – wynagradzani prowizyjnie – agenci. Zasada jest prosta – im więcej podpisanych umów, tym większa kasa. Problem jeden: jak najszybciej dotrzeć do ofiary wypadku, czyli potencjalnego klienta. Gdzie można zdobyć o nim informacje? Źródła są dwa: szpital (ewentualnie Pogotowie Ratunkowe) oraz Policja. Oczywiście, informacja – jak każdy towar – ma swoją cenę. Nikt, kto udziela jej świadomie, nie robi tego bezinteresownie.

– Dyrektorzy tych instytucji powinni mieć świadomość, że taki proceder ma miejsce i zwrócić na to uwagę podwładnych, gdyż jest to nie tylko naganne moralnie, ale i nielegalne. Co do zasad postępowania, proceder ten jest zbliżony do głośnej afery związanej z „handlem skórą” w Łodzi – uważa mecenas Krzysztof Litwin.

Dzień po wypadku

Pani Aneta i Tomasz Kobylakowie ulegli wypadkowi 1 sierpnia przed świtem. Na tył ich poloneza trucka najechał tir. Kierowca ciężarówka tłumaczył, że nie widział żadnego pojazdu przed sobą. Impet uderzenia był ogromny – zanim polonez się zatrzymał, ściał dziewięć przydrożnych słupków. Jadący nim małżonkowie wyładowali w szpitalu – pani Aneta ze złamanymi kręganymi szyjnymi trafiła do Brzozowa, jej mąż – z pękniętą śledzioną – do Sanoka. Na drugi dzień po wypadku do ich domu w Odrzechowej zapukała agentka firmy Votum (duża firma z siedzibą we Wrocławiu, specjalizująca się w odszkodowaniach dla ofiar wypadków).

Jak omamić klienta

– Przyjechała z naszymi rodzicami do szpitala. Najpierw

do męża, któremu powiedziała, że już ze mną rozmawiała i że ja się zgodziłam na podpisanie umowy. Okłamała go, bo u mnie była dopiero później, mówiąc, że to mąż się zgodził. Umowę też sfalszowała, bo żadne z nas nie było w stanie jej podpisać. Za mnie zrobiła to siostra, za męża tato. Dopiero po dwóch tygodniach, jak wyszliśmy ze szpitala, podpisaliśmy sami. Zaprzyjaźniła się z nami, przeszła na „ty”, często się kontaktowała. Jak się dowiedziała, że mąż ma ciotkę w szpitalu w Brzozowie, to koniecznie chciała do niej numer telefonu, żeby dawała jej informacje o rannych w wypadkach. Mnie proponowała to samo, mówiła, że na tym można zarobić, bo dostanę 60 złotych za każdą osobę. Opowiadała, że najbardziej się oplaca, jak wypadek jest śmiertelny, bo wtedy więcej płacą. Namawiała

też, żebym zrobiła kurs. Ale ja nie chciałam – nie mogłabym patrzeć na ludzkie nieszczęście i na tym zarabiać – opowiada pani Aneta.

Drą, ile wlezie

Kontakty z zaprzyjaźnioną agentką ochłodziły się po wypłacie pierwszych pieniędzy. – Mówiła, że zrobiła zaliczkę dla mnie na 2 tys. zł. Myślałam, że na konto tyle przyjdzie, ale dostałam tylko 1400 zł. Zadzwońmy do niej, a ona, że 30 procent wzięła firma, bo tyle to kosztuje. I że zrobi następną zaliczkę na 5 tys. zł, ale znowu 30 procent z tego pójdzie dla firmy. Pomyślałam, że coś jest nie tak. To ja pięć miesięcy muszę chodzić w kołnierzu ortopedycznym, czując ból przy każdym skłonie, a ktoś zabiera mi z odszkodowania 30 procent?! Za co? Postanowiliśmy z mężem pójść do adwokata Rodkiewicza i opo-

wiedzieć o wszystkim. Mecenas wkurzył się okropnie i powiedział, że nie dość, że się nacierpieliśmy, to jeszcze nas oszukali. Dodatkowo okazało się, że agentka okłamała nas również w sprawie prowizji, którą można było negocjować, zbijając do 15 procent. W przypadku męża niewiele dało się zrobić, bo jemu już wypłacili odszkodowanie, ściągając z ubezpieczenia aż 7 tys. zł. U mnie tak daleko nie zaszło, więc można było podważyć umowę. Mecenas na rozprawie wystąpił o wypłatę najniższego odszkodowania w wysokości 35 tysięcy złotych. Sprawa jeszcze się nie zakończyła, ale już wiem, że będzie to dla mnie dużo bardziej korzystne niż umowa zawarta wcześniej – mówi z przekonaniem mieszkanka Odrzechowej.

CIĄG DALSZY NA STR. 8



Dla agenta firmy odszkodowawczej jesteśmy łowną zwierzyną. Za każdą podpisaną umowę otrzymuje sową prowizję.

BĘDĄ PARKOMETRY, RUSZY STREFA



3

ORKIESTRA IDZIE ZA DYRYGENTEM



6

PRZYRODA WAŻNIEJSZA NIŻ LUDZIE?



9

NOTOWANIA

Oto kolejny komunikat z tygodni(k)owej giełdy:

GANIMY: Władze miasta i powiatu, służby komunalne i ochrony środowiska, stowarzyszenia mające w swoich zadaniach ochronę przyrody i administratorów zasobów mieszkaniowych za tolerowanie barbarzyńskiego procederu wiosennego ogławiania drzew. I co z tego, że naukowcy biją na alarm, iż przycinanie drzew „po polsku” to nic innego jak zwyczajna rzeź dokonywana na przyrodzie. Któż by się tym przejmował. Strzyżemy na punka, bo taka jest u nas moda i koniec. Przynajmniej u nas w Sanoku. Na Mazurach ekolodzy na znak protestu już dawno przykuwaliby się do drzew. A u nas? Wypadałoby ekologów przykuć, to może ogławianie, nie chcąc narażać się na zarzut działania z zamiarem pozbawienia ich życia lub zdrowia, daliby spokój drzewom. I to byłaby wymierna korzyść z istnienia organizacji proekologicznych. A tak, jest jak jest, czyli tniemy równo, na zapalke!



CHWALIMY: Tych wszystkich sanoczan, którzy rozliczając się z fiskusem, 1 procent swoich odpisów podatkowych deklarują na różne społeczne cele, zwłaszcza te, które są związane z Sanokiem i z charakterystyczną działalnością na rzecz drugiego człowieka. Prym wiedzie Sanocka Fundacja Ochrony Zdrowia, ale obok niej coraz częściej pojawiają się odpisy na inne społecznie działające organizacje i stowarzyszenia.: Towarzystwo im. św. Brata Alberta, Towarzystwo Pomocy Rodzinie im. św. Zygmunta Gorazdowskiego, Powiatowe Centrum Wolontariatu czy Polskie Towarzystwo Walki z kalectwem Salutaris. Jest dość liczna grupa podatników, którzy wspierają rozwój sportu dziecięcego i młodzieżowego. I chociaż odpisy te nie przysparzają stowarzyszeniom tym milionów czy dziesiątków tysięcy, ważne, że są. Bo to oznacza, że ich działalność jest dostrzegana przez społeczeństwo i ceniona. A skoro liczba sanoczan dokonujących odpisów systematycznie rośnie, to znak, że mamy świadome i coraz mądrzejsze społeczeństwo. Chwalimy!

emes

Odnaleźli zaginioną

Szczęśliwie zakończyły się poszukiwania 58-letniej sanoczanki, której zaginięcie zgłosiła rodzina. Ze względu na zły stan zdrowia zaginionej istniało zagrożenie dla jej życia. W kilkunastogodzinnej akcji poszukiwawczej uczestniczyło 30 policjantów. Zawiniętą w koc i zmarzniętą kobietę odnaleziono następnego dnia rano na skarpie.

W wtorek (4 bm.) około godz. 15. sanocka Policja została poinformowana o zaginięciu 58-letniej kobiety. Zaginiona oddaliła się z miejsca zamieszkania przed południem, nie mówiąc dokąd idzie i długo nie powracała do miejsca zamieszkania. Z ustaleń wynikało, że kobieta jest chora, a jej zły stan zdrowia może zagrażać życiu.

Podczas poszukiwań przeszczesano okoliczne zabudowania, pustostany, dworce, przystanki autobusowe. Policjanci sprawdzili szpital i wszystkie punkty medyczne, cmentarz oraz postoje taksówek. Kilkakrotnie przemierzali centrum miasta

i obrzeża. W środę o godz. 9 w trakcie patrolowania ulicy Podgórze zauważyli na skarpie koc w kratę, w który było coś zawinięte. Kiedy funkcjonariusze weszli na górę, spod koca wychyliła się kobieta. Powiedziała, że jest jej bardzo zimno, a zło samopoczucie uniemożliwia samodzielne zejście. Okazało się, że to zaginiona 58-latką. Kobieta nie potrafiła powiedzieć, jak znalazła się na skarpie.

Funkcjonariusze wezwali na miejsce ratowników GOPR oraz pogotowie ratunkowe. Ze względu na problemy zdrowotne odnaleziona kobieta została przewieziona do szpitala. /j/



FOTO ŚMIESZKI

Teraz, pod nowym komendantem, już zawsze tak będzie! A nie tylko ciągle służba i służba!

I słusznie. Niech ludzie widzą, że jesteśmy normalni, niech nas polubią!

Dyrektor oczyszczony z zarzutów

Jest finał głośnej sprawy w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym, którego dyrektor Grzegorz Dudziński nie przyjął do I klasy niepełnosprawnego Szymka Pękalskiego z Hoczwi. Postępowanie dyscyplinarne przeciwko szefowi placówki zostało umorzone.

Przypomnijmy tło sprawy: Przez cztery lata dziecko uczęszczało do SOS-W na „wczesne wspomaganie rozwoju”, a w ubiegłym roku szkolnym do „zerówki”. W czerwcu jego matka dowiedziała się, że jej syn nie będzie mógł kontynuować nauki w SOS-W. Decyzję tę dyrektor argumentował m.in. agresywnymi zachowaniami chłopca, jak i tym, że obowiązek zapewniania kształcenia ma starostwo właściwe dla miejsca zameldowania. Nie godząc się z tym, Sabina Pękalska zainteresowała tematem media, nawet te ogólnopolskie. Zmieniła też adres zameldowania na sanocki. Wobec powyższego chłopiec został przyjęty na nauczanie indywidualne, z elementami wprowadzania do grupy.

Dla Dudzińskiego nastąpiły ciężkie czasy, znaczone kolejnymi kontrolami z Kuratorium Oświaty w Rzeszowie. Jako że systematycznie odmawiał włączenia chłopca do klasy, grozono mu nawet usunięciem z funkcji dyrektora SOS-W. Ostatecznie nic takiego nie nastąpiło, a postępowanie prowadzone przez Rzecznika Dyscyplinarnego dla Nauczycieli przy Wojewodzie Podkarpackim nie wykazało nieprawidłowości. (...) biorąc pod uwagę wnioski, wynikające ze zgromadzonej dokumentacji, zeznań świadków oraz opinii biegłych, należy uznać, że nauczanie indywidualne Szymona Pękalskiego zostało zorganizowane w prawidłowy sposób, który nie dyskryminuje ucznia, nato-



miast umożliwi mu dalszy rozwój (...) – napisała Elżbieta Lemek.

– Umorzenie sprawy jest dla mnie dowodem na to, że postąpiłem słusznie, przedkładając dobro wielu dzieci nad dobro jednego dziecka, którego agresywne zachowanie zagrażało pozostałym – powiedział dyr. Dudziński, puentując temat.

(bart)

Kolejna rzeź drzew



Tak wyglądają ogłowione drzewa przy ul. Dembowskiego. Czy ktokolwiek uwierzy, że to „pielęgnacja zieleni”?

Przyszła wiosna, więc zaczęło się tradycyjnie ogławianie drzew. Ludzie znów klną w żywy kamień, widząc efekty owej „pielęgnacji zieleni”. Pierwszy tegoroczny sygnał dotyczył ulicy Dembowskiego, gdzie z wierzb pozostały same kikuty.

O tych barbarzyńskich praktykach pisujemy regularnie od kilkunastu lat, jednak nic się nie zmienia. „Rzeź drzew” trwa w najlepsze, bo chyba wszystkim zainteresowanym takie cięcie jest na rękę – w myśl zasady „raz, a dobrze”. Winnych oczywiście nie ma. Moglibyśmy skonkludować, że szkoda miejsca w gazecie, skoro nasze kolejne publikacje nie przynoszą żadnego efektu. Ale możemy też podsunąć sanoczanom pomysł – niech ktoś wreszcie złoży doniesienie do prokuratury i przypilnuje temat! Jeżeli sprawcy zostaliby przykładowie ukarani, to może w końcu zleceniodawcy bądź wykonawcy zaczął pozostawiać odrażające kikuty. Bo inaczej ten ohydny proceder będzie trwał w najlepsze. (b)

Nowy komendant, nowy zastępca

Przed miesiącem informowaliśmy o zmianie na stanowisku komendanta sanockiej Policji. Rodzimi funkcjonariusze mają jednak nie tylko nowego szefa, ale i jego zastępcę. Od 1 marca pełnienie obowiązków I zastępcy komendanta sanockiej KPP powierzono kom. Jerzemu Góreckiemu, dotychczasowemu zastępcy naczelnika wydziału prewencji i ruchu drogowego.

Z kom. Grzegorz Matyniak, nowy szef sanockiej Policji. Komendant wojewódzki, nadkom. Zdzisław Stopczyk, zaaprobował kandydaturę i powierzył pełnienie obowiązków I zastępcy kom. Jerzemu Góreckiemu. Jak długo będzie on p.o., nie wiadomo, gdyż decyzja została podjęta bezterminowo. Jego poprzednik, podinsp. Łukasz Dytkowski, został odwołany ze stano-



wiska 28 lutego. Pozostaje w dyspozycji komendanta wojewódzkiego.

Komisarz Jerzy Górecki ma 41 lat, w Policji służy od 20. Posiada wyższe wykształcenie resortowe i magisterskie. Ukończył studia na wydziale pedagogicznym Uniwersytetu Opolskiego oraz Wyższą Szkołę Policji w Szczytnie, gdzie

obecnie realizuje studia podyplomowe w zakresie bezpieczeństwa wewnętrznego i zarządzania kryzysowego. Na początku pracował w sanockiej jednostce w wydziale prewencji jako policjant przeprowadzający interwencje. Kolejnym etapem w jego karierze zawodowej było pełnienie funkcji dzielnicowego, a następnie kierownika Posterunku Policji w Cisnej (lata 2004-2006). Od 2006 roku pełnił funkcję kierownika referatu patrolowo-interwencyjnego KPP w Sanoku, a następnie zastępcy naczelnika sekcji prewencji i eksperta wydziału ruchu drogowego. Ostatnio pracował jako zastępca naczelnika wydziału prewencji i ruchu drogowego.

Prywatnie – jest żonaty, ma dwóch synów. Interesuje się łowiectwem i wędkarstwem. W czasie wolnym od pracy chętnie przemierza szlaki górskie. /joko/



Sanok

* Nieznany sprawca – poprzez odkręcenie nakładki zderzaka tylnego – dokonał kradzieży (4 bm.) pięciu lamp z Citroena zaparkowanego przy ul. Sobieskiego. Wartość strat oszacowano na 1000 zł.

* Nieuwaga 72-letniej mieszkanki Sanoka kosztowała ją utratę portfela wraz z dokumentami i pieniędzmi w kwocie około 50 zł. Złodziej wyciągnął portfel z torebki kobiety, kiedy podróżowała autobusem MKS. Do kradzieży doszło 5 bm. w rejonie ul. Kościuszki.

* Rower o wartości około 1000 zł padł łupem złodzieja, który 10 bm. zakradł się do klatki schodowej bloku przy ul. Bema. Pozostawiony przez właściciela na korytarzu jednośląd, zabezpieczony był linką zamykaną na klucz.

Gmina Bukowsko

* Patrol ruchu drogowego w czasie kontroli w Tokarni ujawnił (6 bm.), że kierujący volkswagenem golfem 29-letni mieszkaniec powiatu sanockiego posiada aktualny zakaz prowadzenia pojazdów. Zakaz został wydany przez Sąd Rejonowy w Sanoku. Pojazd zabezpieczyła osoba wskazana przez właściciela.

Gmina Komańcza

* Do podobnego zdarzenia doszło tego samego dnia w Rzepedzi. W trakcie kontroli drogowego audi ujawniono, że kierujący autem 33-letni mieszkaniec powiatu sanockiego również nie stosuje się do orzeczenia Sądu Rejonowego, dotyczącego zakazu kierowania pojazdami.

* Nieznany sprawca, po przecięciu klódek zabezpieczających wlewy do firmowych samochodów star, ukradł ze zbiorników olej napędowy. Ponadto ze skrzyń ładunkowych pojazdów zabrał 110 mb kabla. Łączna wartość strat wyniosła 2400 zł. Do kradzieży doszło 10 bm. w Komańczy.

Gmina Sanok

* 51-letni mieszkaniec Lisznej zawiadomił, że nieznany sprawca przy użyciu nieustalonego narzędzia uszkodził (10 bm.) powłokę lakierniczą opla zaparkowanego na jednej z posesji. Poszkodowany wycenił straty na 1000 zł.

* W trakcie kontroli patrol ruchu drogowego ujawnił, że kierujący samochodem osobowym 25-letni mieszkaniec powiatu sanockiego posiada zakaz prowadzenia pojazdów wydany przez Sąd Rejonowy w Sanoku. Pojazd przekazano osobie wskazanej. Do zdarzenia doszło 9 bm. w Jurowcach.

Gmina Zagórz

* 21-letni mieszkaniec powiatu sanockiego, w trakcie wykonywania pracy na stanowisku operatora prasy hydraulicznej, uległ wypadkowi. Mężczyzna doznał urazu lewej dłoni i przewieziony został do SOR w Sanoku. Wypadek zdarzył się 6 bm. w Zagórz.

* W czwartek (6 bm.) wybuchł pożar na jednej z posesji w Porążu. Ogień strawił poddasze budynku gospodarczego wraz z wieżą i pokryciem dachowym. Wstępne straty oszacowano na około 40 tys. złotych.

* Mieszkaniec Kalnicy zawiadomił, że nieznany mu sprawca ukradł (10 bm.) telefon komórkowy iPhone o wartości 700 zł. Złodziej zabrał aparat z dachu pojazdu zaparkowanego na posesji poszkodowanego.

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku.
 Redaktor naczelny: Marian Struś.
 Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro.
 Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Marian Struś.
 Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00.
 Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34.

Druk: Media Regionalne Sp. z o.o. ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, Oddział w Kielcach, Drukarnia ul. Mechaniczna 12, 39-402 Tarnobrzeg

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel.13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Będą parkometry, ruszy strefa

O strefie płatnego parkowania w centrum miasta mówi się dużo. Dobrze i źle, przy czym rozrzut opinii jest ogromny. Jedni upatrują w niej szansę na przyspieszenie rotacji parkujących pojazdów, a tym samym zwiększenie możliwości zaparkowania w śródmieściu, inni twierdzą, że będzie to jeszcze jeden element drenowania kieszeni, nic więcej.



Oznakowane miejsca do parkowania już robią dobrą robotę, porządkując stawianie samochodów w centrum miasta. Można więc mieć nadzieję, że kiedy pojawią się parkometry i strefa płatnego parkowania zacznie w pełni funkcjonować, porządek zapanuje na całego.

MARIAN STRUŚ
marian-strus@wp.pl

„...Milo jest przejść się czystym centrum miasta, gdzie można dostrzec nowo namalowane na jezdniach miejsca parkingowe. Domyślam się, że władze miasta czynią przygotowania do wprowadzenia opłat za parkowanie i zapowiadane parkometry lada dzień zagospodzą w Sanoku. Czekam na to jak na zbawienie. W centrum jest kilkaset miejsc parkingowych, które od rana do wieczora zablokowane są głównie przez urzędników i pracowników różnych instytucji. Idąc po najmniejszej linii oporu, dojeżdżając do pracy, pozostawiając samochód pod biurem. No bo komu chciałoby się przejść codziennie dwieście, trzysta metrów z parkingu do biura... Skutek tego wygodnictwa jest taki, że klienci i petenci, którzy potrzebują załatwić choćby małą sprawę, muszą tracić czas na pokonywanie znacznych odległości, gdyż nie mają gdzie zaparkować auta. Jestem przekonany, że po wprowadzeniu parkometrów Sanok stanie się miastem przyjaznym dla zmotoryzowanych. A urzędnicy i pracownicy? Kiluminutowy spacer z samocho-

du do biura dobrze im zrobi! – pisze w liście do redakcji jeden z naszych Czytelników Andrzej K.

Dla nas list ten stał się sygnałem, żeby przybliżyć mieszkańcom dojrzejący temat strefy płatnego parkowania. W Sanockim Przedsiębiorstwie Gospodarki Mieszaniowej Sp. z o.o. dowiadujemy się, że organizacja strefy znajduje się w końcowej fazie i około połowy kwietnia powinna ona zacząć funkcjonować. Zapytany o podejście sanoczan do zapowiadanej strefy Jan Ponulak, członek zarządu SPGM mówi: – Na ogół coś, co zmienia przyzwyczajenia ludzi, jest zazwyczaj dzieckiem niechcianym. Ale ci sami ludzie w rozmowach i dyskusjach dostrzegają też pilną potrzebę większej rotacji pojazdów parkujących w centrum. Docierają do nich również argumenty, że rozwiązanie to sprawdza się w wielu miastach, łamiąc złe przyzwyczajenia i porządkując odcinek parkowania samochodów.

Sanocka strefa płatnego parkowania nie będzie strefą dużą, gdyż liczyć będzie (bez parkingu wielopoziomowego) 150 miejsc. (dla porównania strefa krośnieńska to blisko 500 miejsc) Wśród tych 150 miejsc 10 procent (15) będą to wydzielone miejsca dla osób niepeł-

nosprawnych. Strefę obsługiwać będzie 12 parkometrów (9 miejskich i 3 powiatowe), które już zostały zamówione i początkiem kwietnia pojawią się w centrum. Przy ich lokalizacji obowiązują

biuro strefy, które prowadzić będzie wykaz użytkowników, którzy naruszyli przepisy korzystania z parkingu w strefie, a także gdzie będzie można uregulować nałożoną karę. Nowinką będzie rozwiązanie polegające na tym, że wysokość kary opłaconej w terminie dwóch dni wyniesie 30 zł, zaś po tym terminie już 50 zł.

Trwają prace przygotowawcze do uruchomienia strefy. Zakończono już oznakowanie pionowe, obecnie malowane są pasy poziome wyznaczające miejsca do parkowania. Wkrótce rozpoczyna się prace przy budowie cokołów, na których staną parkometry, a potem już tylko montaż samych urządzeń.

Równocześnie w kilku miejscach, wskazanych przez mieszkańców domów przy których wyznaczone będą miejsca do parkowania w strefie, a obecnie wykorzystywanych przez nich samych do parkowania, wykonywane będą przydomowe parkingi. – Są przypadki, że mieszkańcy tych domów zorganizowali się, wskazali miejsce, w których mogłyby powstać takie miniparkingi i chcą je urządzić. Będziemy im w tym chcieli pomóc – zapewnia Jan Ponulak.

Ważną informacją będzie zapewne komunikat, iż uruchomienie strefy poprzedzi okres przyzwyczajania kierowców do korzystania z niej, podczas którego nie będą jeszcze pobierane opłaty. – Współ ze Strażą Miejską będziemy chcieli uczyć kierowców, jak należy z parkingu w strefie korzystać, zwracając uwagę na samo parkowanie, ściśle na wyznaczonych miejscach – wyjaśnia przedstawiciel firmy zarządzającej strefą płatnego parkowania. Na pytanie, czy strefa będzie dla Miasta kurą znoszącą złote jajka – Jan Ponulak z uśmiechem odpowie: – Cel jest inny. Zwiększyć rotację samochodów znajdujących się w centrum, skłonić kierowców, aby zatrzymywali się w nim tylko wtedy, kiedy muszą i żeby ten postój trwał jak najkrócej. A co do finansów, to zobaczymy. Na początek chcielibyśmy, aby do do tego interesu nie dopłacać.

O konkretnych terminach uruchomienia strefy, o czasie przeznaczonym na bezpłatne lekcje korzystania z niej, o miejscach, na których zlokalizowane będą parkometry, będziemy informować na bieżąco.

„Nowe perspektywy” dla zwalnianych

W 2013 roku w Powiatowym Urzędzie Pracy zarejestrowało się 95 osób zwolnionych z Autosanu. Większość, bo około 70, spełniało warunki do otrzymania świadczenia przedemerytalnego.

Wśród zarejestrowanych największy odsetek stanowiły osoby urodzone w latach 1955-1959, a więc mające po pięćdziesiąt parę lat. – Były to 53 osoby – informuje Ewelina Granat z PUP. Kolejna grupa 23 osób mieściła się w przedziale wiekowym 1950-1954 i 1960-1964. Z szacunków urzędu wynika, że 68 spełniało warunki do otrzymania świadczenia przedemerytalnego. Oczywiście, prawo do tych świadczeń ustala ZUS.

Z najświeższych informacji uzyskanych w PUP wynika, że właściwie cały czas rejestrują się osoby związane obecnie lub wcześniej z Autosanem. W styczniu i lutym 2014 roku przybyło ich 30. – Według stanu na dzień 24 lutego mieliśmy zarejestrowanych 160 osób, dla których ostatnim miejscem pracy był Autosan – dodaje pani Ewelina.

PUP nie realizuje odrębnego programu skierowanego wyłącznie do tej grupy bezrobotnych. Zainteresowani mogą korzystać z ogólnodostępnych form, np. jednorazowego wsparcia na podjęcie własnej działalności gospodarczej, staży, szkoleń.



Czasy pikiet w Autosanie już minęły. Zakład znajduje się w stanie upadłości likwidacyjnej.

Specjalny program, adresowany do pracowników Autosanu, oferuje Bieszczadzkie Forum Europejskie, które realizuje projekt „Nowe Perspektywy”, finansowany z Europejskiego Funduszu Społecznego. – Głównym celem programu jest zmniejszenie skutków społeczno-ekonomicznych związanych z utratą pracy przez 36 osób zwolnionych, przewidzianych do zwol-

nienia lub zagrożonych zwolnieniem z pracy, z przyczyn dotyczących zakładu, przez będący w upadłości likwidacyjnej Autosan – informuje Magdalena Basak z BFE.

W ramach programu można skorzystać m.in. z dofinansowania na rozpoczęcie działalności gospodarczej w kwocie do 40 tys. zł (czyli dwukrotnie wyższej niż oferuje PUP). – Wsparcie takie może otrzymać 28 osób. Dodatkowo będą one miały zapewnione tzw. wsparcie pomostowe w wysokości 1600 zł, wypłacane przez sześć miesięcy, na pokrycie bieżących rachunków związanych z prowadzeniem firmy, w tym opłat ZUS – podkreśla przedstawicielka forum. Kolejne 8 osób ma szansę zdobyć kwalifikacje zawodowe w zakresie obsługi koparko-ładowarki. Po tym okresie mają zapewniony 6-miesięczny staż w jednym z sanockich przedsiębiorstw, a następnie gwarancję zatrudnienia na minimum 3 miesiące.

Czy kolejki chętnych będą się ustawiały, trudno na razie powiedzieć. Póki co, fabryka wciąż zatrudnia ponad 352 osoby.

Widział przez Skype'a napad na brata

Potęga Internetu jest wielka. Przekonali się o tym dwaj bracia, mieszkający w Sanoku i Gdańsku. W czasie gdy rozmawiali przez Skype'a, do mieszkania gdańszczanina weszło dwoje ludzi, którzy dokonali na nim rozbój. Sanoczanin, który widział całe zdarzenie na ekranie swojego komputera, natychmiast powiadomił Policję. Dzięki szybkiej reakcji miejscowych funkcjonariuszy i komunikacji z gdańskimi policjantami, napastnicy zostali zatrzymani.

Do zdarzenia doszło w ubiegłą środę późnym wieczorem. Sanoczanin rozmawiał przez Skype'a z 78-letnim bratem, mieszkającym na gdańskiej Zaspie. Był świadkiem, jak do jego mieszkania weszło dwoje ludzi, którzy go zaatakowali. Napastnicy rzucili 78-lata na łóżko, przytrzymali go, a następnie zabrali gotówkę w kwocie ponad 8 tys. zł, telefon komórkowy oraz dokumenty. Po dokonaniu rozbójnicy uciekli.



Wspólne działania przyniosły efekt.

Sanoczanin natychmiast powiadomił miejscowych policjantów o napadzie, ci zaś – swych kolegów z Gdańska, którzy od razu przystąpili do działania. Pojechali na miejsce zdarzenia i w rozmowie z poszkodowanym potwierdzili okoliczności rozbój-

i rysopis sprawców. Informacja o tym zdarzeniu od razu trafiła do wszystkich policjantów w Gdańsku. Już kilka godzin później funkcjonariusze z Nowego Portu zatrzymali 38-letnią sprawczynię. Godzinę później namierzono jej 51-letniego współnika, przy którym znaleziono większość skradzionych 78-latkowi pieniędzy. Oprócz tego policjanci odzyskali także telefon i dokumenty poszkodowanego.

Napastnicy trafili do policyjnego aresztu. W piątek usłyszeli zarzuty rozbójcy i zostali przesłuchani przez prokuratora. Na wniosek śledczych sąd zastosował wobec nich areszt tymczasowy na okres trzech miesięcy. Za dokonanie rozbójcy bandyckiej parze grozi do 12 lat pozbawienia wolności.

I tak, dzięki Internetowi, sanoczanin wraz z miejscowymi stróżami prawa pomogli złapać przestępców w Gdańsku.

/k/

„Orlen” wyręczony

Dwa tygodnie temu, w tekście „Orlenie, pokaż swą ludzką twarz!”, wyraziliśmy nadzieję, że przy okazji remontu stacji paliw przy ul. Lipińskiego firma ta postara się też o przejście dla pieszych. Dziś wiemy już, że nie będzie to konieczne.

Szybko okazało się bowiem, że inwestycję tę zaplanował właściwy dla niej organ, czyli Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad. Przetarg został już ogłoszony, a oprócz przejścia pomiędzy dwoma stacjami paliw – Orlenem i BP – ma też zostać wykonana zatoczka i odpowiedni odcinek chodnika.

– Wkrótce GDDKiA powinna wyłonić wykonawcę tej inwestycji. Z moich informacji wynika, że jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to przejście

powinno być gotowe jeszcze przed rozpoczęciem sezonu wakacyjnego – powiedział Ziemowit Borowczak, zastępca burmistrza Sanoka. (b)



Z dymem poszło pół domu

Dom odziedziczyli po dziadkach. Remontowali go sukcesywnie niemalym kosztem i wysiłkiem, zamieniając drewniany budynek w piękną, zadbaną „rezydencję”. W ubiegłym tygodniu niemal ją stracili. Pożar, który wybuchł w nocy, strawił połowę rodzinnej siedziby.

Do zdarzenia doszło z czwartku na piątek w Nowosielcach. Było po pierwszej w nocy, kiedy gospodyni obudziła się, czując gryzący dym. Natychmiast weszła alarm. Na miejscu jako pierwsi pojawili się strażacy OSP Nowosielce. – Dostaliśmy wezwanie o 1.20 z centrali PSP w Sanoku. W osiem minut byliśmy na miejscu. Ogień był w kuchni, paliło się też poddasze – relacjonuje Damian Kozieradzki, zastępca naczelnika miejscowej OSP.

Na ratunek przybyli też inni – szybko dołączyły dwa zastępy PSP z Sanoka oraz OSP z Zarszyna, Długiego, Nadolan i Jaćmierza. W sumie 43 strażaków, którzy przez prawie pięć godzin walczyli z żywiołem. – Akcja była trudna i długotrwała, gdyż część budynku była drewniana i ogień szybko przerzucił się na poddasze. Sytuację komplikowało to, że na starą konstrukcję dachu nałożono nowy, więc mieliśmy dużo do rozcinania i rozbierania – informuje st. kpt. Grzegorz Oleniacz, rzecznik sanockiej PSP. – Ze wstępnych ustaleń wynika, że przyczyną pożaru mogło być zwarcie instalacji elektrycznej przy kuchence indukcyjnej



Z pięknego domu ocalała tylko połowa.

w kuchni, ale na potwierdzenie tego trzeba będzie poczekać do końcowych ustaleń biegłych.

Ogień strawił połowę domu, druga – murowana – została uratowana, dzięki czemu domownicy nie stracili całkiem dachu nad głową. Żaden z nich, na szczęście, nie ucierpiał. Straty są jednak

ogromne, wstępne szacunki oscylują w granicach 800-900 tys. zł, z czego 200 tys. dotyczy budynku, a reszta jego wyposażenia.

Dzięki firmie, którą prowadzi, wiele osób ma pracę. Dlatego nikt nie odmówi im pomocy, choć oni sami nie chcieli, żeby organizować jakieś zbiórki pieniędzy, bo dom

– To był piękny, wyjątkowo okazały dom, który właściciele remontowali i rozbudowywali przez wiele lat. Aż żal patrzeć na to, co się z nim stało. I żal jego domowników. To bardzo porządni ludzie, nigdy nie odmówili pomocy innym. Wspierali i nas, strażaków i szkołę, i stowarzyszenie sporto-

był ubezpieczony i dostaną odszkodowanie. W sobotę skrzyknęliśmy ludzi, żeby pomóc im uporządkować pogorzeliśko – 15 strażaków przyszło, pomagali też sąsiedzi. Nie zostawimy tej rodziny samej w nieszczęściu, jakie ją spotkało – zapewnia Damian Kozieradzki. /joko/

Raz, Dwa, Trzy na zamku

Informacja ta powinna ucieszyć wszystkich miłośników piosenki ambitnej – podczas tegorocznych Dni Kultury Galicyjskiej w roli gwiazdy wystąpi grupa „Raz, Dwa, Trzy”. Koncert odbędzie się 31 maja na dziedzińcu sanockiego zamku.

Organizowana przez Powiat Sanocki impreza na stałe wpisała się już w kalendarz kulturalnych przedsięwzięć w naszym mieście. W jej poprzednich edycjach występowali m.in. grupa „Voo Voo”, Czesław Mozil i Monika Brodka. W tym roku impreza będzie miała również wymiar charytatywny. Zamiast biletów organizatorzy przygotowują cegiełki, z których dochód wesprze akcję Ziemia Sanocka dla Szpitala.

Tegoroczna gwiazda – zespół „Raz, Dwa, Trzy” został założony w lutym 1990 przez studentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze: Adama Nowaka, Grzegorza Szwałka, Jacka Olejarza i Jacka Ograbka. W trzy

miesiące po powstaniu grupa została laureatem 26. Studenckiego Festiwalu Piosenki w Krakowie piosenkami „Talerzyk”, „Wchodzi”, „Rzeka”, „W każdej knajpie” oraz „Rozkaz”. W lutym 1991 roku w studiu Winicjusza Chrusa zostały zarejestrowane kompozycje na debiutanckie wydawnictwo. Płyta pt. „Jestem Polakiem” ukazała się tego samego roku. Do tej pory zespół wydał siedem krążków, z których najbardziej znane to: koncertowy album pt. „Czy te oczy mogą kłamać” z piosenkami Agnieszki Osieckiej oraz „Trudno nie wierzyć w nic”, wydany w 2003 roku. /k/



Koncertują na małych i dużych scenach.

Chciał wyskoczyć z jadącego auta

Przez całą noc trzeźwiał w areszcie leskiej komendy 54-letni mieszkaniec Lisznej, zatrzymany w nocy po policyjnym pościgu. Mężczyzna zignorował policyjny nakaz zatrzymania, zajeżdżał policjantom drogę, na koniec próbował wyskoczyć z jadącego samochodu. Był kompletnie pijany. Miał w organizmie ponad 2,5 promila.

Policjanci próbowali zatrzymać fiata sienę w niedzielę około godziny 22.30 w miejscowości Majdan, ale kierowca zignorował ich nakaz i zaczął uciekać. Ścigającym go funkcjonariuszom zajeżdżał drogę, uniemożliwiając wyprzedzenie swojego samochodu. Dojechawszy do skrzyżowania drogi powiatowej z wojewódzką, próbował wysiąść z jadącego wciąż auta.

Policjanci zatrzymali kierowcę, którym okazał się 54-letni

mieszkaniec Lisznej. Mężczyzna był kompletnie pijany, w jego organizmie stwierdzono 2,58 promila alkoholu. Awanturował się i był agresywny nie tylko w stosunku do policjantów, ale i sąsiada, który przyjechał wezwany przez funkcjonariuszy do zabezpieczenia jego samochodu.

Krewki 54-latek noc spędził w policyjnym areszcie. Za swe czyny odpowie przed sądem. /jot/

O kolejkach, ale nie do specjalisty

Z uwagą przeczytałem materiał o kolejkach do poradni specjalistycznych, uważam, że wypowiedzi kierownictwa szpitala były szczerze i prawdziwe. Rzeczywiście, chorych przybywa lawinowo, trudno oczekiwać, żeby w takim samym tempie przybywało lekarzy specjalistów. Choć z publikacji wynika, że i tak w Sanoku pod tym względem jest dobrze. Poczekajmy na efekty. Dziś chcę opisać przypadek, jaki mnie spotkał w przychodni zdrowia przy ul. Lipińskiego. Też będzie o kolejkach.

Okazuje się, że zanim dostaniemy się do lekarza, trzeba odstać swoje w kolejce do rejestracji. Byłem ósmym, co ocenilem jako niezły prognostyk, w granicach kwadransa. Przede mną stała kobieta z niepełnosprawnym dzieckiem. Tempo obsługi kolejkowiczów było niesamowicie wolne. Przyglądałem się temu z zażenowaniem, czułem jak rośnie mi ciśnienie. Jakies numery, zeszyty, do których trzeba wpisywać dziesiątki danych, a wcześniej trzeba je znaleźć, co nie w każdym przypadku było proste i łatwe. Zanim przyszła kolej na mnie, minęła godzina. Godzina, aby zarejestrować osiem osób! W dobie komputerów to jest

chyba rekord świata! Czy tego naprawdę nie da się uprościć, skrócić? I ta kobieta z wyraźnie widocznym niepełnosprawnym dzieckiem. Nie rozumiem, jak można było nie przyjąć jej poza kolejnością. Czy panie rejestratorki nie powinny od razu ocenić sytuację i potraktować ją wyjątkowo? Inna rzecz, że powinny też zareagować osoby znajdujące się w kolejce przed tą panią. Wszyscy patrzyli w przód, nikt nie odwrócił się, aby przypadkiem nie zobaczyć kobiety stojącej przez trzy kwadransy z niepełnosprawnym dzieckiem do rejestracji. Ludzie, w jakim świecie my żyjemy?

Czytelnik „TS”

Trudno chodzić po ziemi

Na naszą reakcję po wpisie starosty sanockiego na facebooku (co tam zadaszony tor, powalczmy o dostęp do morza), odezwał się na fb pan starosta Sebastian Niżnik. Tym razem napisał tak: „Cieszę się, że moje wpisy na fb śledzi pan redaktor z „TS” i się do nich odnosi. Każdy kto mnie zna wie, że jestem dużej wiary, ale żyjący w rzeczywistości, a „TS” od 12 lat już przekonuje o wielkich planach naszego miasta, tyle, że niezrealizowanych typu: aquapark, centrum sportów zimowych w Lisznej, kładka przez San, kino z trzema salami itd., itp. Innymi słowy Sanok miasto iluzji, panie redaktorze.”

Panie starosto! „TS” nie od 12, ale od 22 lat informuje, a nie przekonuje, o planach naszego miasta, zarówno tych zrealizowanych, jak i tych, które były podejmowane, a nie doczekały się realizacji. Wśród tych ostatnich wymieniamy pan: aquapark, centrum sportów zimowych w Lisznej, kładkę przez San i kino z trzema salami. Czyni to pan w sposób przemyślany po to, aby mocno uderzyć stwierdzeniem: „Sanok miasto iluzji.” Tym samym skazuje je pan na przegraną. A przecież dwie, a może nawet trzy z wymienionych inwestycji, nadal ma szansę na pozytywne zakończenie. Dlaczego pan je przekreśla? Może bardziej zasadnym byłoby pomóc Miastu w osiągnięciu tych celów? Przecież aquapark, kładka przez San czy kino z prawdziwego zdarzenia pozostają nie tylko w sferze marzeń mieszkańców miasta. Powiatu również.

Dokonując kolejnego wpisu do fb wymienia pan okres ostatnich 12 lat, kiedy to Sanok tonie

w marzeniach. Nietrudno się domyśleć, dlaczego mówi pan akurat o dwunastu latach. Daje pan tym samym czytelny sygnał, iż wkroczył pan w kampanię wyborczą. Czyżby po niefortunnym występie w batalii o stanowisko wójta gminy Sanok zdecydował się pan podnieść poprzeczkę, próbując powalczyć o przejęcie rządów w mieście Sanoku?

Określa się pan jako człowiek dużej wiary, ale żyjący w rzeczywistości. Życie jednak uczy, że warto też marzyć, podejmować próby wysokich lotów, często ponad aktualne możliwości. Bo rzeczywistość często gęsto skrzeszy, o czym na przykład głośno mówią mieszkańcy Lisznej, do której MKS nie chce już dojeżdżać, gdyż twierdzi, że tam już nie ma drogi, jak ma więc jeździć. A mieszkańcy pytają: jak chodzić po ziemi, mając pod stopami dziurę w dziurze. Oni nie myślą o bujaniu w obłokach, ale nie chcą też żyć w takiej rzeczywistości.

Marian Struś

Nie dali się oszukać

Przestępcy nie zasypiają gruszek w popiele – na terenie powiatu sanockiego doszło do kolejnych prób oszustwa metodą na tzw. wnuczka. Do mieszkańców Strachociny i Zarszyna zadzwoniły nieznanne osoby, które podając się za krewnych, prosiły o pożyczanie pieniędzy. Na szczęście nikt nie dał się oszukać.



Wczwartek (6 bm.) o godz. 13.45 do 72-letniego mieszkańca Zarszyna zatelefonowała kobieta podająca się za jego wnuczkę. Chciała pożyczyć od mężczyzny pieniądze na remont samochodu. Jednak głos kobiety nie był podobny do głosu jego wnuczki. Kiedy 72-latek zaczął wypytywać o szczegóły związane z rodziną, rozmówczyni przerwała połączenie.

Kolejny przypadek miał miejsce w Strachocinie około godz. 19. Do 49-letniego mieszkańca wsi zadzwonił mężczyzna, który podając się za znajomego prosił o przelanie na jego konto bankowe kwoty 10 tys. zł. Pomimo odmowy ze strony 49-latek, oszust dzwonił jeszcze kilka razy, ponawiając próbę wyłudzenia pieniędzy. Przeworny 49-latek również zaczął wypytywać rozmówcę o żonę oraz dzieci, a także miejsce aktualnego pobytu. I w tym przypadku reakcja była identyczna – fałszywy kolega natychmiast się rozłączył.

Obydwaj mężczyźni byli bardzo czujni. Słyszeli o podobnych przypadkach oszustw

w mediach. O zaistniałych zdarzeniach powiadomili Policję, która po raz kolejny przestrzegła przed zagrożeniem ze strony oszustów. – Bądźmy roważni, ostrożni i podejrzliwi wobec osób, które proszą nas o pieniądze. Najczęściej ofiarami przestępstw na tzw. wnuczka padają osoby starsze i samotnie mieszkające. Ludzi tych cechuje dobroć oraz chęć niesienia bezinteresownej pomocy tym, którzy tego potrzebują. Niestety, pozytywne cechy charakteru często wykorzystują przestępcy. Apelujemy, aby w razie jakiegokolwiek wątpliwości co do wiarygodności rozmówcy, zawsze skontaktować się z rodziną. W przypadku obaw, podejrzeń i prób wyłudzenia pieniędzy przez telefonicznego rozmówcę należy niezwłocznie powiadomić Policję – telefon alarmowy 997. Apelujemy również do ludzi młodych, aby objęli opieką osoby starsze, samotnie mieszkające, chroniąc je tym samym przed stanieniem się ofiarą przestępstwa – podkreśla asp. Anna Oleniacz, rzecznik sanockiej KPP.

/jot/

Gwiazdy jazzu w SDK

To już czwarta odsłona festiwalu, który ściąga do Sanoka największe gwiazdy polskiego jazzu. Tym razem (26-29 marca) na scenie Sanockiego Domu Kultury zaprezentują się Zbigniew Namysłowski Quintet, Anna Serafińska Groove Machine, Krzysztof Ścierański New Quartet oraz Aga Zaryan.

Na początek (26 bm.) legenda polskiego jazzu, czyli Zbigniew Namysłowski – kreator nowych jazzowych stylów, promotor wielu znakomitych muzyków, którzy w jego zespołach zdobywali jazzowe szlify (np. Leszek Możdżer). Współpracował m.in. z Michałem Urbaniakiem, Urszulą Dudziak, Novi Singers, Jarosławem Śmietaną, Janem Ptaszynem Wróblewskim. Koncertował na całym świecie, nagrał 30 płyt autorskich.

Anna Serafińska (27 bm.), wokalistka i pedagog śpiewu, obecna na polskiej scenie jazzowej od ponad 15 lat. Zajmuje się wszystkimi odcieniami wokalistyki jazzowej i jej pokrewnymi – od standardów w ich klasycznym brzmieniu po współczesne formy muzyczne. Jest laureatką wielu prestiżowych nagród. Nagrywa płyty,



Aga Zaryan będzie gwiazdą ostatniego festiwalowego wieczoru.

koncertuje – od występów klubowych po renomowane festiwale w Polsce i za granicą. Wnuczka królowej swingu Carmen Moreno.

Piątek (28 bm.) upłynie w towarzystwie mistrza gitary basowej Krzysztofa Ścierańskiego i jego zespołu. Szeroko znany w Europie jako innowator, który

kie organy piszczałkowe lub cały kwartet smyczkowy. Program wykonywany przez zespół to kompilacja jazzu, muzyki funk z rytmami Południowej Afryki, salsy oraz rytm n'bluesa. Na spotkanie z Agą Zaryan organizatorzy zapraszają w sobotę (29 bm.). Wokalistka młodego pokolenia, która przybliżyła współczesnej publiczności to, co najlepsze w historii jazzu. Wyróżnia ją specyficzny styl i podejście do śpiewania z charakterystyczną lekkością frazowania oraz ciepłym matowym tonem głosu. Laureatka Fryderyków w 2008 i 2011 r. (najlepszy album w kat. poezja śpiewana), sześciokrotna triumfatorka plebiscytu na najlepszą wokalistkę roku magazynu „Jazz Forum”. Wszystkie koncerty rozpoczynają się o godz. 19. Bilety w cenie: 70 zł (karnet), 20 zł (26-28 bm.) oraz 30 zł (29 bm.) – do nabycia w kasie SDK. Wejściówki na cały festiwal (wyłącznie dla młodzieży szkolnej) – 20 zł. /jot/

nie zrozumie), czyli oszustwo. Młodzież rozumie dziś prędzej znaczenie ikonki w komputerze niż ikony jako dzieła sztuki religijnej; telefon – wbrew nazwie i pierwotnemu przeznaczeniu – posłuży jej prędzej do czegoś innego niż do bezpośredniej rozmowy na odległość. Czy kolejne pokolenia będą jeszcze bardziej ewoluować w kierunku użytkowego podejścia do wszelkich dóbr cywilizacji? Może Soplca już nigdy nie skojarzy się im z Mickiewiczem, a tylko z konkretnym produktem przemysłu spirytusowego? O ile do tej pory w ogóle ta akurat nazwa przetrwa, bo a nuż zastąpi ją nazwisko bohatera jakiejś przyszłej telenoweli... Nie godzę się na to, ale żyć z tym trzeba, niestety. Żyć i słuchać, jak na filologii kogoś „wciągnąć” książka albo jak nie „rozumi”, o co w niej chodzi. No, przynajmniej wiadomo, że jeszcze czyta coś poza „przysłowiom”, jak to mówią, facebookiem. Tyle że to, zdaje się, nazywamy wyborem mniejszego zła?



Złe lepsze od gorszego?

TOMASZ CHOMISZCZAK

Zaczął się Wielki Post, ale cóż z tego, skoro w dobie przemian cywilizacyjnych i językowych niektórzy młodzi ludzie nie bardzo już orientują się, o co może chodzić. No tak, dla nich pierwsze skojarzenie słowa „post” to po prostu wpisany w Internecie komentarz, a że „wielki”? Bo pewnie długi... I nawet wielkie litery niczego tu nie zasugerują, bo maile i esemesy znieczuliły młodzież na takie ortograficzne niuanse.

Narzekam, ale nie bezpodstawnie. Być określa świadomość, niestety, stary Marks miał trochę racji. Kiedy ostatnio usłyszałem, jak studentka datuje początki nowoczesnej telewizji informacyjnej – chodziło o symbol, stację CNN – na XIX stulecie, to najpierw miałem ochotę wybuchnąć śmiechem, potem wściekle zacisnąłem zęby, ale w końcu pomyślałem, że z perspektywy bardzo młodego człowieka, którego większość życia przypada już na nowe milenium, w zasadzie wszystko jedno, czy chodzi o wiek XX czy XIX, bo są to dlań równie historyczne przedziały czasowe. Inaczej niż dla mnie, który się w sile tego wieku (znaczy stulecia) urodziłem.

Pewnie dlatego wiele pojęć i osiągnięć naszej kultury nie będzie już nic mówić nowym pokoleniom. Ewentualnie – mówić źle, czyli dezinformować. „Kant” na przykład to dla młodego człowieka nie nazwisko jakiegos tam filozofa, a raczej „szwindel” (choć tego słowa nastolatek też raczej



Kameraliści na fali

Duet Państwowej Szkoły Muzycznej: Maria Korzeniowska – gitara i Zuzanna Dulęba – skrzypce sięgnął po zwycięstwo w V Ogólnopolskim Konkursie „Gitara w muzyce kameralnej” w Tychach. To kolejny sukces sanockich kameralistów potwierdzający ich wielką klasę.



Marysia i Zuzanna podczas przesłuchań konkursowych.

Po świetnych występach solowych w Ogólnopolskich Przesłuchaniach Centrum Edukacji Artystycznej w Łodzi oraz w Między-

narodowym Konkursie Gitarowym w Krynicy Maria Korzeniowska pokazała, że również gra w zespole jest jej ogromną pasją. Dotychczasowa współpraca z gitarzystą Michałem Dąbrowskim przyniosła im laury w postaci zwycięstwa w Ogólnopolskim Konkursie „Gitara Viva” w Kielcach, III miejsce w Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Gitarowej w Trzemeszku oraz Grand Prix Ogólnopolskich Przesłuchań CEA w Warszawie. Obecna współpraca ze skrzypką Zuzanną Dulębą przyniosła zwycięstwo w V Ogólnopolskim Konkursie „Gitara w muzyce kameralnej” w Tychach.

Sanocki zespół zdobył najwyższe uznanie jurorów w kategorii duetów do lat 18 grających w składzie: gitara ze skrzypcami, gitara z fletem, gitara z altówką, gitara z wiolonczelą i gitara z fortepianem. Młode sanockie kameralistki zaprezentowały muzykę barokową, klasyczną oraz współczesną muzykę hiszpańską. Ten szeroki repertuar oraz jego wykonanie zachwyciły nie tylko profesorów Akademii Muzycznych w Katowicach i Krakowie, ale również całą festiwalową widownię, która gromkimi brawami nagrodziła występ duetu Państwowej Szkoły Muzycznej w Sanoku. Zwycięzynie konkursu w Tychach przygotowały do udziału w nim: Iwona Bodziak oraz Grażyna Dziok. Gratulujemy!

O sztuce dla nauczycieli

BWA Galeria Sanocka – Pracownia Edukacji Artystycznej, organizuje kolejne warsztaty dla nauczycieli, dotyczące analizy dzieła sztuki na zajęciach w szkole.

Tym razem organizatorzy zapraszają do podróży w głąb sztuki nowoczesnej. Poznamy najważniejsze nurty, kierunki, tendencje i osobowości artystyczne. Poszukamy odpowiedzi na pytanie, skąd się bierze ta różnorodność, po co tyle grup, manifestów i programów. Czy artyści czasem z nas nie kpią? Czy w ogóle potrafią malować, a jeśli tak, to dlaczego efekty są niekiedy tak szokujące? Spróbujemy również odnaleźć w tym gąszczu informacji kilka nowych inspiracji do lekcji o sztuce – przybliżając szczegóły programu.

Warsztaty odbędą się 29 marca (sobota) w godz. 15.30-19.30. Poprowadzi je historyk sztuki i pedagog Agata Sulikowska-Dejena. Opłata wynosi 45 zł. Zapisy – telefonicznie lub osobiście – w siedzibie BWA (Sanok, Rynek 14, telefon: 13 463 60 30). Termin zgłoszeń upływa z dniem 24 marca. /j/

Grand Prix dla Creative Quintet

Spośród 76 wykonawców VI Międzynarodowego Konkursu Współczesnej Muzyki Dziecięcej i Młodzieżowej „Srebrna Szybka” w Krakowie najlepszym okazał się „Creative Quintet” z Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. w Sanoku. Uhonorowany został nie tylko I nagrodą, ale także tytułem „Grand Prix” przeznaczonym dla najlepszego zespołu spośród zwycięzców wszystkich (10) kategorii.

Jest to kolejny wspaniały sukces zespołu „Creative Quintet”, występującego w składzie: Dominika Witowicz – skrzypce, Ewa Kusnier – altówka, Natalia Dziok – fortepian, Rafał Pałacki – akordeon i Karol Wiciński – kontrabas i pracującego pod kierunkiem Grażyny Dziok, Doroty Skibickiej

i Andrzeja Smolika. Na odbywającym się w Krakowie w dniach 5-8 marca br. VI Międzynarodowym Konkursie Współczesnej Muzyki Dziecięcej i Młodzieżowej „Srebrna Szybka” sanocki zespół nie tylko zajął I miejsce w swojej kategorii, ale okazał się także najlepszym ze wszystkich

10 zwycięzców poszczególnych kategorii, zdobywając zaszczytne Grand Prix.

Główną nagrodą za ten sukces będzie udział w wakacyjnych warsztatach muzycznych „Letnia Akademia Muzyki”, a jej fundatorem będzie Akademia Muzyczna w Krakowie. Ten zaszczytny werdykt ogłosił na koncercie laureatów, który odbył się w reprezentacyjnej krakowskiej sali koncertowej „Florianka”, przewodniczący Jury prof. Zdzisław Łapiński, Rektor Akademii Muzycznej w Krakowie. Czyniąc to podkreślił, że wykonany przez zdobywców

Grand Prix utwór Witolda Lutosławskiego „Hurra Polka” jest piękną klamrą, podsumowującą 10-lecie tego prestiżowego Konkursu. Podczas koncertu laureatów dodatkowo w nagrodę Creative Quintet wykonał utwór „Oblivion” Astora Piazzolli, po którym owacje publiczności były tak wielkie, że zmuszony został do bisu, którym był kolejny brawurowo wykonany utwór Astora Piazzolli – „La muerte del Angel”.

Ponadto sanocki laureat Grand Prix zaproszony został do wykonania koncertu w Krakowie w przyszłym roku, przy okazji rozstrzygnięcia konkursu kompozytorskiego „Srebrna Szybka”.

emes

Sanok będzie miał galerię Kruczka

W najbliższy poniedziałek zapraszamy na otwarcie stałej Galerii Mariana Kruczka na zamku. Jest to druga galeria tego artysty w Polsce.



„Trzej Muszkietierowie”. Artysta nadawał swoim rzeźbom zabawne nazwy.

Marian Kruczek to jeden z najwybitniejszych twórców pochodzących z Ziemi Sanockiej. Urodził się w 1927 roku w Płowcach; zmarł w 1983. Mieszkał i tworzył w Krakowie, choć chętnie wracał też w rodzinne strony i odwiedzał Sanok, gdzie miał wielu przyjaciół. Do historii sztuki przeszedł jako autor oryginalnych rzeźb i reliefów.

W Muzeum Historycznym znajduje się około 30 jego prac. Dzięki rozbudowie zamku udało się wreszcie wygospodarować miejsc

na niewielką galerię. Udział w wernisazu wypowiedziała m.in. Bogna Becker, druga żona artysty, malarka. Na pewno obecni będą przyjaciele, znajomi i mieszkający w okolicy krewni.

W trakcie odbędzie się spotkanie wspomnieniowe oraz prezentacja multimedialna, przygotowana przez Katarzynę Winnicką, kustosa i autorki albumu o Kruczku.

Spotkanie odbędzie się 17 marca (poniedziałek) o godz. 17, w Sali Gobelinowej w podziemiach zamku. (z)

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Pani Agacie Balawajder
wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci Ojca
składają

Starosta i Pracownicy
Starostwa Powiatowego w Sanoku

Pani Agacie Balawajder
wyraży współczucia
z powodu śmierci Ojca
składają

Koleżanki i Koledzy KM NSZZ Solidarność
przy Starostwie Powiatowym w Sanoku

Orkiestra idzie za dyrygentem

Po 10 latach prowadzenia Młodzieżowej Orkiestry Dętej przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Jaćmierzu, dyrygent Grzegorz Maliwiecki powiedział „dość”. Rezygnację złożył na ręce komendanta, który ponoć już szuka nowego kapelmistrza. Pytanie tylko, czy ten ostatni będzie miał co robić, skoro niemal wszyscy muzycy chcą pójść za swym wychowawcą pod skrzydła Młodzieżowego Domu Kultury w Sanoku. Szykuje się spór o instrumenty i stroje.

BARTOSZ BŁAŻEWICZ
bb@fr.pl

Przez dekadę istnienia jaćmierska orkiestra wyrobiła sobie markę nie tylko w regionie. Przy okazji przeszła długą drogę, od rzepoleńskich pierwszych występów po niemal profesjonalne koncerty z towarzyszeniem grupy mażorettek, założonej przez żonę dyrygenta Agnieszkę Maliwiecką. Przez pierwszy okres działalności wszystko funkcjonowało jak należy, ale kilka lat temu pojawiły się pierwsze zgrzyty pomiędzy Maliwieckim a Dariuszem Pisulą, komendantem OSP.

Pożegnanie na gali

Przed dwoma tygodniami Młodzieżowa Orkiestra Dęta uświetniła występiami I Sanocką Galę Boku. Wtedy chyba nikt z kibiców zgromadzonych na trybunach Zespołu Szkół nr 3 nie przypuszczał, że to jej pożegnany koncert pod egidą OSP w Jaćmierzu. A przynajmniej obecnego składu orkiestry. Maliwiecki długo dojrzywał do tej decyzji, ale czara gorczyczy przelała się dzień wcześniej.

– Wchodząc wieczorem do remizy, usłyszałem, jak strażacy rozmawiają o mnie. Padło zdanie: „To się go odwoła, a potem powołamy nowego kapelmistrza”. W ten sposób – w sumie przypadkiem – dowiedziałem się o planowanej „egzekucji”. Dlatego też następnego dnia sam złożyłem rezygnację – opowiada dyrygent jaćmierskiej orkiestry.

Poszło o kasę?

Popularne powiedzenie mówi, że „gdy nie wiadomo o co

strony sama korzystała z wypracowanych przez nią środków. Tyle tylko, że podobno działo się to w sposób mało transparentny, a muzycy o wszystkim dowiadawali się po fakcie.

– Kiedyś kazano nam dużo koncertować, byśmy zbierali pieniądze na festiwal. Tymczasem okazało się, że kasa poszła m.in. na



Grzegorz Maliwiecki: – Niektórzy pytają mnie, czy zmienilibym zdanie w przypadku rezygnacji członków zarządu OSP z pełnionych funkcji, by orkiestra została w Jaćmierzu. Trudne pytanie, na które nie potrafię odpowiedzieć. Jednak machina już ruszyła, wiele osób zaangażowało się w przeniesienie orkiestry do Sanoka. Inna sprawa, że w miarę upływu lat, jej charakter staje się coraz bardziej powiatowy. I właśnie na taką poprzeczkę powinniśmy wskoczyć.

sprawy związane z wyposażeniem i odnowieniem remizy. Podobnych sytuacji było więcej, najbardziej jednak zabolala mnie ta z powiatową dotacją, którą należało ponownie zaksięgować, zmieniając cel przeznaczenia. Długo prosiłem prezesa o zwrot pieniędzy na konto starostwa, by mogli nam ją ponownie przyznać, ale nie

Dla mnie będzie to osobista porażka, jak to wszystko się rozpadnie. Mam nadzieję, że w Jaćmierzu znajdą się jednak jacyś dobrzy i mądrzy ludzie, którzy obronią naszą ukochaną orkiestrę i sprawią, że ona tu zostanie – mówiła rozdygotana.

Pod skrzydła MDK?

Mieszkańcy Jaćmierza muszą jednak spojrzeć na temat bardziej obiektywnie, bo odkad Maliwiecki kilka lat temu rozpoczął pracę instruktora w

weźmie orkiestrę pod swoje skrzydła.

– To kapitał, którego nie można zmarnować. Instrumenty zawsze można kupić, z umiejętnościami gry na nich, wiedzą i doświadczeniem jest znacznie trudniej. Dziesięć lat pracy ma swoją wymowę. Zrobię wszystko, by orkiestra pod batutą Grześka grała i rozwijała się. Podpisałem już umowę ze Spółdzielnią Mieszkaniową „Autosan”, w której sali widowiskowej orkiestra będzie mo-



gła ćwiczyć wraz z mażoretkami – podkreśla Osika.

Pojawiło się już też kilku potencjalnych sponsorów, na czele z firmą „Avanti”, która zamierza młodym muzykom organizować transport do Sanoka.

Dla kogo instrumenty?

Dyrektor MDK nie bez kozery mówił o ewentualnym zakupie instrumentów, bo te, z których dotąd korzystała orkiestra Maliwieckiego, wydają się być formalnie przypisane do OSP. – Tylko część, bo większa połowa to własność prywatna, ponadto wiele kupowaliśmy z wypracowanych przez siebie środków – wyjaśnia dyrygent. – Wszystkie instrumenty powinny trafić do członków orkiestry, mamy już ekspertyzę prawną w tej sprawie – dodaje Łukasz Zakrzewski z Telewizji „Obiektyw”, który społecznie się w nią zaangażował.

Co na to wszystko zarząd OSP w Jaćmierzu? Podczas zebrania prezes Pisula mówił, że orkiestry nie rozwiązują, a po rezygnacji Maliwieckiego szukają nowego kapelmistrza. Wniosek zatem prosty – instrumentów i strojów nie oddadzą, pytanie tylko, komu będą służyły, skoro niemal cała młodzież idzie za Maliwieckim. Podobno wyłamała się tylko trójka, oczywiście dzieci członków OSP.

Prezesowi Pisuli chcieliśmy zadać telefonicznie kilka dodatkowych pytań, ale po reportażu w „Obiektywie” i wpisach na facebooku najwyraźniej nie miał ochoty na kontakt z mediami...

WYCZYTAMY WAM WSZYSTKO

JACEK ROGOWSKI, IZABELA TWORAK

BEKSIŃSCY – PERSYFLAŻ UDOKUMENTOWANY

Czy...

można zrobić komuś dobry portret, czy tylko przykleić mu gombrowiczowską „gębę”? Wiele zgodzi się zapewne ze stwierdzeniem, że tak naprawdę człowiek jest nieodgadniony i zagmatwany. Mimo to, a może na przekór temu, odnotowano mnóstwo prób odmalowania pędzlem, długim i piórem wizerunku co bardziej znaczących ludzi. Kiedy jednak w grę wchodzi portretowanie artystów, to sprawa robi się piekielnie skomplikowana. Ano po trosze dlatego, że artysta żyje głównie przez swoje dzieło. Na dodatek, sam uwielbia tak bardzo kreować siebie, że o żadnym obiektywizmie i prawdzie nie może być mowy.

Ale...

przejdźmy do rzeczy, czyli do konkretnych osób. Dopiero co ukazała się obszerna praca Magdaleny Grzebalkowskiej BEKSIŃSCY – PORTRET PODWÓJNY, będąca reporterskim zapisem faktów z życia Zdzisława Beksińskiego i jego syna Tomasa. Książka okraszona jest bogatymi licznymi wypowiedziami głównych bohaterów oraz ludzi, którzy w określonych momentach życia im towarzyszyli. Należy pogratulować autorce heroicznej pracy, zapoznania się z setkami listów, dokumentów papierowych i dźwiękowych, i ułożenia z nich w miarę spójnej opowieści.

Kto...

i co wylania się z tak skonstruowanej historii? Oto jest pytanie z gatunku szekspirowskiego „Be, or not to be?”. Jeśli bowiem skoncentrujemy się na treści przekazanej nam w materiale książki, to otrzymamy obraz dwu niezwykle ekscentrycznych mężczyzn. O potwornie wybujałej wyobraźni, zmagających się z oporem realnego świata, przeżywających katusze z tego, z czego inni czerpią zazwyczaj radość. Intelktualistów par excellence, zachlanych, do bólu egoistycznych. Kreujących swoje hermetyczne światy, bez zwracania uwagi na otoczenie. Skłóconych ze sobą nawzajem, a jednocześnie szanujących jeden drugiego. Wyznawców „wolności absolutnej”, skłonnych poświęcić na jej ołtarzu wszelkie inne wartości. Bezkompromisowych samotników, szydzących z tłumy.

A przecież...

Beksińscy dają się lubić i podziwiać. Zdzisław ma kochającą żonę i niezliczone grono oddanych przyjaciół. Jest na swój sposób otwarty i towarzyski. Solidny w pracy, perfekcjonista. Uprzejmy i jowialny. Tomasz podobnie, intrygujący i budzący podziw wśród kolegów. Wzruszający i swoiście poetycki.

Tymczasem...

w tym jakże w sumie ludzkim i rodzinnym portrecie, wionie metafizyczna Groź. W zapowiedziach promujących książkę Magdaleny Grzebalkowskiej była mowa, iż jest to opowieść o miłości. Niestety jest to absurdalne i nieprawdziwe. Chyba że pozostaniemy przy łzawej i mylącej definicji, że miłością są emocjonalne uniesienia



i seksualne podniety. Miłość w wydaniu a la Beksińscy, to udręczenie. W książce, która stanowi swoistą wiewidekcję życia rodzinnego sławnego artysty, dowodów na to jest sporo. Co najwyżej można tu mówić o wielkim głodzie miłości w przypadku Tomasa i neurotycznych uprzedzeniach Zdzisława wobec wszelkich przejawów miłości zmysłowej. Wątpliwości budzi również stosunek syna do matki, Zofii Beksińskiej.

Podczas...

spotkania autorskiego w sanockim Zamku pozwoliłem sobie na zadanie pytania autorce o Zło, będące podłożem Tragedii w rodzinie Beksińskich. Samobójcza śmierć Tomasa, poprzedzona bólem egzystencjalnym nie do zniesienia. Bestialskie morderstwo dokonane na Zdzisławie. To jakże wymowne kłamry metafizyczne spinające opowieść snutą przez reporterkę „Gazety Wyborczej”. Czytając, odkrywa się świat ludzi zanurzonych w kulturze modernizmu i postmodernizmu, Polski przed i powojennej. Kontestatorów, buntowników, wszelkiej maści awangardzistów. Negujących, wyszydających, burzących wszelkie dotychczas obowiązujące kanony artystyczne i estetyczne. Zdzisław Beksiński jawi się wśród tej awangardy jako najbardziej ekstremalny i nieprzejednany. Na ironię przyszło mu spędzić połowę swego życia w „grajdołku – Sanoku”, gdzie atmosfera prowincji zupełnie nie sprzyjała jego poglądom. Jego sztuka jest wielkim wyzwaniem dla Tradycji i Kultury Klasycznej. Spotyka się więc z odbiorem zarówno entuzjastycznym, jak i całkowicie negującym. W zależności od tego, czy odbiorca to człowiek „wyzwolony” jak Beksiński, czy tradycjonalista ufający ciągłości kultury zachodnioeuropejskiej, jak krytyk sztuki Jacek Woźniakowski.

No cóż...

mam pełną świadomość, iż we współczesnej mentalności podnoszenie kwestii stosunku do tradycyjnych wartości, religii i wiary chrześcijańskiej, istnienia realnego zła, wynikającego z Buntu i Ignorancji intelektualnej będzie uważane za niestosowne i w najlepszym razie zignorowane. Faktem niezaprzeczalnym pozostaje jednak skutek jaki to Zło pozostawia po sobie. Swobodnie i bezkarnie przemieszczało się w rodzinie Beksińskich. My czytelnicy pozostajemy z pytaniem, kto w tej rodzinie rozpoczął ten makabryczny taniec ze Złem?

Jacek Rogowski
wyczytamy@wp.pl



Podczas gali boku orkiestra ostatni raz zagrała pod egidą OSP.

chodzi, to wiadomo, że chodzi o pieniądze”. I jak ułal pasuje do opisywanej sytuacji. Podobno właśnie sprawy finansowe były zarzewiem konfliktu pomiędzy Maliwieckim a Pisulą. Niby jako jednostka zwierzchnia straż finansowa orkiestrę, z drugiej jednak

reagował. W końcu minął ostateczny termin i 5 tysięcy przepało – mówi Maliwiecki.

Gromy na strażaków

Dyrygent mówi, że podjął już ostateczną decyzję i nie ma dla niego powrotu pod skrzydła OSP.

MDK-u, skład orkiestry nie jest już oparty tylko o dzieci z gminy Zarszyn, ale staje się coraz bardziej powiatowy. Pojawiło się wielu instrumentalistów z Sanoka i okolic. Dlatego też w świetle narastającego konfliktu dyrektor Jakub Osika zaproponował, że

Rodzinna „dziesiątka”

Jak co roku bardzo dużym zainteresowaniem cieszył się jubileuszowy, X Turniej Rodzinny w Szkole Podstawowej nr 1, rozegrany z udziałem aż 35 drużyn. Rywalizacja prowadzona była w kategoriach klas od I do IV.

Jak w poprzednich turniejach startowały dwuosobowe zespoły tworzone przez dzieci wraz z rodzicami lub opiekunami. Zmagania rozpoczęła konkurencja „Kotki pod płótki”, w której uczestnicy musieli przebiec krótki dystans oraz przejść pod bramką. Potem było „Toczenie pilek”, później „Naleśnik” (czyli bieg z woreczkiem, leżącym na paletce do badmintonu), wreszcie „Z kamienia na ka-



Udział w turnieju był dla uczestników świetną zabawą.

mieni” (chodzenie po przekładanych podkładkach). Całość kończył „Bolid” – należało ułożyć i przewieźć zakupy.

Ostatecznie w poszczególnych kategoriach klasyfikacja przedstawiała się następująco: klasy I – 1. Maksymilian Sobota, 2. Marcel Puzkarski, 3. Bartłomiej Uruski; klasy II – 1. Hubert Szarzyński, 2. Szymon Błaszczak, 3. Wojciech Gembalik; klasy III – 1. Tomasz Jadczyński, 2. Oliwia Wolwicz, 3. Jakub Ryniak; klasy IV – 1. Maciej Pawlik, 2. Oliwia Futyma, 3. Patryk Raczkowski.

X Turniej Rodzinny zorganizowało Stowarzyszenie Sympatyków i Przyjaciół Szkoły Podstawowej nr 1. O całość zadbał jego członek – imprezę prowadziła Mirosława Dec, zaś konkurencje sprawnościowe Dariusz Fineczko i Wiesław Uczeń. (bb)

Gimnazjali „Słowianie” zrobili teledysk

Piosenka „My Słowianie” duetu Donatan & Cleo to największy polski przebój ostatnich miesięcy. Jego własną wersję z autorskim tekstem postanowili nagrać uczniowie Gimnazjum 4, a całość uzupełnił zabawny teledysk.

W gimnazjalnej „Czwórcie” bardzo prędko działa zespół taneczno-wokalny, reprezentujący polską muzykę ludową. Młodzież postanowiła się sprawdzić w roli tekściarzy, reżyserów, scenarzystów i montażystów, wykorzystując ogromną popularność utworu „My Słowianie”. Najpierw powstał tekst, sławiący zalety nauki w G4. Napisali go Maciej Słowiak i Patryk Słowiak, który był także reżyserem i scenarzystą teledysku. Partie solowe zaśpiewały Karolina Gefert i Aleksandra Łyko, a w chórkach wspierają je Laura Burnatowska, Wiktoria Maślana,

Klaudia Kita, Anna Marut – oczywiście występujące w strojach ludowych – i Gabrys Śliwiak. W rolę Donatana wcielił się Michał Kuźmiak.

Efekt końcowy jest zaskakująco udany. Jak na szkolne warunki utwór brzmi bardzo dobrze, młode piosenkarki prezentują niezły warsztat wokalny, teledysk jest dość zabawny. Oczywiście całość nie grzeszy oryginalnością, ale chyba nie o to chodziło. Najważniejsze, że uczniowie G4 wykazali się pomysłowością i chęcią stworzenia czegoś własnego, choćby na bazie już istniejącego utworu. Oby więcej takich inicjatyw. (bart)

Kamil z Tarnawy Dolnej laureatem

Szkoła Podstawowa im. Wincentego Witosa w Tarnawie Dolnej doczekała się pięknego podwójnego sukcesu swego ucznia Kamila Krajnika, który został laureatem dwóch konkursów przedmiotowych – z historii i przyrody – organizowanych przez Kuratorium Oświaty w Rzeszowie.

W kategorii szkół podstawowych Kamil jest jedynym uczniem z gminy Zagórz, któremu udało się uzyskać zaszczytny tytuł laureata konkursu na szczeblu województwa. Dzięki temu będzie zwolniony ze sprawdzianu końcowego klas VI i otrzyma maksymalną liczbę punktów. Jest on pasjonatem

wielu gałęzi nauki, jednak szczególnie interesuje się historią.

Gratulując Kamilowi sukcesów i pasji, należy pogratulować też jego rodzicom i nauczycielom przygotowującym go do konkursów w osobach: pp. Mariusza Kluczyńskiego i Tomasza Siekierzyńskiego. s



Kamil z jednym ze swoich opiekunów.

Sprostowanie

Przed tygodniem wkraśl się błąd to tekstu o konkursie „Młody Przyrodnik” w G 2, współorganizowanym przez Centrum Doskonalenia Nauczycieli. Otóż 3. miejsce zajęła Anatała Stabryła ze SP 1. (b)

Ładuje komórki nie używając prądu

Przed tygodniem pisaliśmy, że Przemysław Kasprzyk z Gimnazjum w Zagórz wygrał XIII Konkurs Wiedzy Technicznej „Sapere Aude” w Jarosławiu. Był też sanocki akcent, bo w innej kategorii główną nagrodę zdobyła Amanda Kunik z Gimnazjum nr 2.

Na konkurs Amanda przygotowała ekologiczną stację ładowania telefonów komórkowych. Jury było pod ogromnym wrażeniem nowatorstwa jej projektu, przyznając autorce pierwsze miejsce i tytuł laureata w części modelowo-konstrukcyjnej. W nagrodę

wiatrowa dla domowego użytku. Została skonstruowana, by zmniejszyć zużycie prądu z elektrowni. Umożliwia darmowe wytwarzanie energii bez szkody dla natury. Zoczyła



Amanda Kunik zachwyciła jury swoim projektem.

otrzymała laptop z oprogramowaniem. Sukces jest tym większy, że w konkursie uczestniczyło blisko półtora tysiąca uczniów z Podkarpacia, w tym wielu laureatów i finalistów tego typu konkursów. Do finałowych zmagani awansowała najlepsza czterdziestka.

– Ekologiczna stacja ładowania komórek to inaczej turbina

stała wyposażona w panele słoneczne, dzięki czemu może być też wykorzystywana w dni bezwietrzne. Amanda wykazała się dużą inwencją, co doceniło jury – powiedział Janusz Piotrowski, który oprócz Amandy do konkursu przygotował Damiana Filipczaka. Zajął on 8. miejsce dzięki projektowi drewnianego roweru. (bart)

Matematycy z ZS3

Reprezentanci Zespołu Szkół nr 3 zajęli cztery czołowe miejsca podczas II Powiatowego Konkursu Matematycznego dla Uczniów Klas Maturalnych Technikum. Organizatorem imprezy było Centrum Doskonalenia Nauczycieli.

W konkursie udział wzięli sanockie technika z zespołów szkół nr 1, 2, 3 i 4 oraz Zespół Szkół Technicznych z Leska. Zdecydowanie największą wiedzę wykazali się uczniowie popularnej „Przykładówki”, którym przypadły cztery pierwsze lokaty. Główną nagrodę zdobył Przemysław Krukar, a kolejne miejsca zajęli: Konrad Szałankiewicz, Damian Struś i Mirosław Mućka. Warto dodać, że wszyscy wymienieni są uczniami klasy 4TI, czyli technikum informatycznego. Nagrody i dyplomy odebrali tydzień później CDN-ie. (b)

Konkurs biblijny

W Szkole Podstawowej nr 2 zorganizowany został Konkurs Biblijny na etapie dekanatu. Najlepsi okazali się reprezentanci gospodarzy, zajmując trzy pierwsze miejsca.

W zmaganiach uczestniczyło 21 uczniów z 8 podstawówek. Zdecydowanie największą wiedzę wykazały się dzieci z „Dwójki”, które do konkursu przygotowała siostra katechetka Irena Paluch. Miejsce pierwsze zajęła Zuzanna Zarzyka, zdobywając 97 punktów na 107 możliwych. Na kolejnych pozycjach uplasowali się: Maria Kozimor (także 97 pkt) i Jakub Jankiewicz (90). Wymieniona trójka uzyskała awans do etapu diecezjalnego. (b)

§ Prawnik radzi

8 miesięcy temu zmarł mój mąż. Nie zostawił testamentu. Mamy dwoje dzieci. Chciałabym się dowiedzieć, jak wygląda sprawa dziedziczenia po nim, jakie trzeba podjąć czynności i jakie są koszty takiego postępowania.

Halina G. z Sanoka

Zasady dziedziczenia regulują przepisy księgi czwartej kodeksu cywilnego. W przypadku gdy spadkodawca nie pozostawił testamentu, dochodzi do tzw. dziedziczenia ustawowego. Do osób, które mogą dziedziczyć z mocy ustawy zaliczamy: małżonka, zstępnych (dzieci, wnuki, prawnuki itd.), rodzice, rodzeństwo, zstępni rodzeństwa, dziadkowie oraz pasierbowie.

W postępowaniu spadkowym obowiązuje zasada, że pierwszeństwo do dziedziczenia mają osoby należące do I grupy spadkobierców, czyli małżonek i dzieci spadkodawcy (ewentualnie zstępni dziecka, które nie dożyło otwarcia spadku). Kolejne osoby dziedziczą tylko w przypadku, gdy nie ma spadkobierców należących do bliższej grupy.

Jeżeli, tak jak w Pani przypadku, spadkodawca pozostawił małżonka i dwoje dzieci, udziały, jakie przypadną każdemu ze spadkobierców będą równe i będą wynosiły po 1/3 części spadku.

Pierwszym krokiem, który należy podjąć, jest złożenie wniosku o stwierdzenie nabycia spadku. Taki wniosek złożyć może każdy, kto posiada interes prawny. Sądem właściwym jest Sąd Rejonowy właściwy dla ostatniego miejsca zamieszkania spadkodawcy. Do takiego wniosku dołączyć należy stosowne akty stanu cywilnego – przede wszystkim akt zgonu spadkodawcy oraz w przypadku dzieci zamężnych – akty małżeństwa, natomiast



Porad Prawnych udziela Radca Prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska 38-500 Sanok, ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-464-51-13 www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres internetowy redakcji: tygodniksanocki@wp.pl

dzieci niezamężnych – akty urodzenia. Do wniosku należy dołączyć tyle jego odpisów, ilu jest uczestników postępowania.

Koszt złożenia wniosku o stwierdzenie nabycia spadku to 50 zł. Natomiast za każdy skrócony odpis określonego aktu stanu cywilnego zapłacimy 22 zł. Wniosek można złożyć bezpośrednio w sądowym biurze podawczym lub wysłać pocztą za pomocą listu poleconego.

Podstawa prawna:

- 1) ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny (Dz. U. Nr 16, poz. 93 ze zm.)
- 2) ustawa z dnia 28 lipca 2005 r. Koszty sądowe w sprawach cywilnych (Dz. U. z 2010 r. Nr 90, poz. 594 ze zm.)

Przewodnicy zapraszają na wykład

Zarząd Koła Przewodników Beskidzkich, Terenowych i Pilotów Wycieczek przy Oddziale PTTK „Ziemia Sanocka” w Sanoku zaprasza na szkolenie teoretyczne – wykład pt. „I Węgiersko-Galicyska Kolej Żelazna.” Wygłosi go dr hab. Robert Lipelt – wykładowca w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Sanoku.

Wykład wygłoszony zostanie 14 marca br. (piątek) o godz. 17 w sali Gobelinowej „Rotunda na sanockim Zamku. Zapraszamy!

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Panu Ludwikowi Noworolskiemu wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci Żony

składają

dr Wojciech Blecharczyk
Burmistrz Miasta
i Rada Miasta Sanoka



Panu Ludwikowi Noworolskiemu wyrazy szczerzego współczucia i głębokiego żalu z powodu śmierci Żony

składa

Kierownictwo i Pracownicy
AUTOSAN S.A. w Sanoku



Przyroda ważniejsza niż ludzie?

Ludzie z branży budowlanej alarmują, że opracowywany właśnie Plan Zadań Ochronnych dla obszarów Natura 2000, boleśnie uderzy w posiadaczy działek – osoby prywatne, samorządy i inne podmioty – ograniczając możliwość zabudowy. W Sanoku zostanie zablokowana wschodnia część miasta, przede wszystkim Olchowce. A już prawdziwy dramat i paraliż grozi gminie Tyrawa Wołoska, w całości położonej na obszarach „pod specjalnym nadzorem”.

JOLANTA ZIOBRO

jolanta-ziobro@wp.pl

— Ochrona przyrody obecnie przybiera niepokojącą formę, człowiek staje się niewygodną przeszkodą, która nie pozwala spokojnie

rozвивać się zwierzętom i ptakom – uważa architekt Maciej Finik. Do wyartykułowania tak radykalnych wniosków skłania go praktyka życia codziennego i doświadczenia osób inwestujących w obrębie siedlisk przyrodniczych i siedlisk gatunków, dla ochrony których wyznaczono

obszar Natura 2000. – Przechodzą oni prawdziwą gehennę – stwierdza bez ogródek.

Wszystko wskazuje na to, że w najbliższej przyszłości „ekologiczna pętla” jeszcze bardziej się zacieśni, wręcz paraliżując rozwój wielu miejscowości i gmin. – Chodzi o zapisy w tzw. Planie Zadań Ochronnych, opracowywanym przez Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska w Rzeszowie – wyjaśnia. Jego zdaniem, proponowane zapisy godzą w podstawowe prawa, głównie prawo własności, które podlega konstytucyjnej i ustawowej ochronie,



Wejście nowych przepisów zablokuje tereny budowlane m.in. w Olchowcach, gdzie w ostatnich latach powstało wiele nowych domów.

gwarantując każdemu swobodne korzystanie i czerpanie korzyści ze swojej własności.

Według urzędniczego widzimisię?

Olbrzymie obawy budzi np. brak dokładnej inwentaryzacji terenów Natura 2000. W konsekwencji będzie można podnie „podciągnąć” również... tereny miejskie o zwartej zabudowie, gdzie nie ma gniazd ptaków ani ich żerowisk, jeśli nawet jest to potwierdzone raportami środowiskowymi. – To jakiś absurd – irytuje się nasz rozmówca.

Wątpliwości budzi też zbyt restrykcyjna, opierająca się na ogólnikach, polityka ochronna (obejmująca np. zakaz przekształcania terenu). – Dotyczy ona wszystkich obszarów, nawet miejskich, już zabudowanych – zauważa Maciej Finik. Grozi to dowolnością w podejmowaniu decyzji i uzależnieniem od tzw. urzędniczego widzimisię, co jest przekleństwem polskiego prawa i stawia zwykłego obywatela i potencjalnego inwestora na straconej pozycji.

W konsekwencji atrakcyjne tereny, które mogą być wykorzystane jako budowlane, zostaną całkowicie zablokowane. W Sanoku dotyczy to m.in. Olchowca, gdzie w wielu miejscach zabudowa zbliżyła się do linii lasu i nikomu, również

zwierzętom, to nie przeszkadzało. Obecnie może się okazać, że nie powstanie tam już ani jeden nowy budynek.

– Takie restrykcyjne zapisy godzą w swobodę dysponowania własnością prywatną, nawet tam gdzie wcześniej wykazano brak oddziaływania, np. budowy budynku mieszkalnego, na Naturę 2000, potwierdzonego w raportach środowiskowych i na podstawie licznie sporządzanych na naszym terenie „kart informacyjnych przedsięwzięcia” – tłumaczy architekt. Konsekwencją jest wyeliminowanie znacznych obszarów, również na terenie już objętym inwestycjami i w granicach administracyjnych miast, które mogłyby być wykorzystane dla zabudowy jednorodzinnej,

Bardziej papiescy niż papież

Każda osoba lub podmiot prowadzący działalność na obszarach objętych programem Natura 2000 ma możliwość brania czynnego udziału w procedurze opracowywania Planu Zadań Ochronnych, wnoszenia uwag i wniosków. – W praktyce mało kto korzysta z tego prawa z powodu braku informacji w mediach i ze strony

Formularz można pobrać ze strony tygodnisanocki.eu. Najlepiej zrobić to jeszcze dziś, bo termin upływa 15 marca. Wypełnienie i wysłanie e-maila zajmie tylko parę minut.

lokalnych samorządów. Wynika to z mniej lub bardziej celowej polityki prowadzonej przez Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska w Rzeszowie, która stara się przeforsować coraz bardziej restrykcyjne formy ochrony przyrody, zasłaniając się dyrektywami Unii Europejskiej – twierdzi Finik. Na stronie RDOŚ, owszem, można znaleźć informacje, ale sposób i forma ich podania jest niezrozumiały dla większości. Podobnie rzecz ma się z konsultacjami społecznymi, w których bierze udział garstka osób.

Jest to ostatni moment na wyrażenie sprzeciwu przez osoby posiadające nieruchomości w obszarze Natura 2000. Pan Finik przygotował formularz, który wystarczy tylko podpisać i wysłać drogą e-mailową na adres RDOŚ, za potwierdzeniem odbioru.

Po wejściu w życie Plan Zadań Ochronnych stanie się prawem lokalnym, którego nie będzie można już zmienić. – Unia wcale nie narzuca aż tak restrykcyjnych przepisów. Wydaje się, że to nasi politycy i urzędnicy starają się być bardziej papiescy niż sam papież – konkluduje architekt.



Musimy chronić przyrodę, ale należy zachować rozsądek i proporcje. Człowieka nie można traktować jak intruza i szkodnika w środowisku.

Łowcy skórek

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Podobnych przypadków jest coraz więcej. Ludzie podpisują umowę jeszcze w szpitalu albo tuż po wyjściu, nierzadko w szoku powypadkowym i ogromnych emocjach. Mało kto zwraca uwagę na klauzulę o możliwej ugodzie między firmą odszkodowawczą a ubezpieczycielem. Agent nie wyjaśnia, co to oznacza ani nie uprzedza, że praktycznie zamyka to inne drogi dochodzenia roszczeń. – Jeśli zawarłeś ugodę nie zostało przeprowadzone rzetelną analizą, co się stało i co można uzyskać, klient traci. Ugoda ma moc wyroku – zamyka sprawę i wszelkie roszczenia, także w przyszłości. Jest to zarówno w interesie ubezpieczyciela, jak i firmy odszkodowawczej, która chce załatwić sprawę, zainkasować pieniądze i mieć spokój. Nawet jeśli ludzie potem przychodzą i mó-

wią, że jakieś dolegliwości czy schorzenia ujawniły się dopiero po czasie, nie można z tym już nic zrobić – podkreśla Krzysztof Litwin.

Złoty interes

Umowa zwieńczona ugodą to dla firm odszkodowawczych wyjątkowo łakomy kąsek. – Uzyskanie odszkodowania na etapie współpracy z ubezpieczycielem ogranicza się do pozyskania i wysłania mu dokumentów – notatki z Policji, historii choroby, faktur. I za to firmy odszkodowawcze życzą sobie 30 procent tego, co dostanie poszkodowany. To stoi w rażącej dysproporcji do wkładu pracy – uważa mecenas. – Adwokat też nie robi tego charakterystycznie, ale chodzi o zachowanie jakichś proporcji.

Ręka rękę myje

Był lipiec 2011 roku. Pani Aleksandra jechała fiatem uno ze swoją mamą i dwójką dzieci,

kiedy na ulicy Krakowskiej doszło do zderzenia z tir-em. Cała rodzina odniosła poważne obrażenia i trafiła do szpitala. W najcięższym stanie znajdowała się 5-letnia córeczka, która miała wstrząs krwotoczny i wymagała natychmiastowej operacji. (Dziewczynka, której trzeba było również usunąć śledzionę, do dziś wymaga rehabilitacji.) Kiedy wreszcie wrócili ze szpitala do domu w Stańkowej, tego samego dnia do ich drzwi zapukała agentka firmy odszkodowawczej GPF. – Byliśmy zaskoczeni i dezorientowani. Pani powiedziała, że wie, co się nam przydarzyło i w jakiej jesteśmy sytuacji, zwłaszcza córka. Mówiła, że rozumie doskonale, że wtedy się inaczej myśli, ale trzeba pomyśleć też o przyszłości. Zapytałam, skąd o tym wszystkim wie. Powiedziała, że pracuje w służbie zdrowia. Potem okazało się, że pracowała w szpitalu, a informacje miała

z Pogotowia Ratunkowego. Mówiła o „dużych pieniądzach”, które będą się nam należeć po wypadku, zwłaszcza że córka była na krzywej drodze życia. Honorarium dla firmy miało wynosić 35 procent plus podatek – w sumie około połowy uzyskanej kwoty. Najpierw zawarliśmy umowę „na gębę”, bo – jak powiedziała – musiała zostać rozstrzygnięta sprawa karna, kto jest winny i z czyjego OC będą ściągane pieniądze. Potem naświetliła ogólne zasady i dała do podpisania formularze umowy „in blanco” – opowiada pani Aleksandra.

Jak boli ząb, trzeba iść do dentysty

Kiedy emocje opadły, u kobiety i jej męża zrodziły się wątpliwości. Uznali, że połowa odszkodowania dla firmy pośredniczącej to stanowczo zbyt wiele. Postanowili zasięgnąć porady adwokata. Pierwszy, do którego się zgłosili, ograniczył się do skryty-

kowania umowy i firmy odszkodowawczej. Zainkasował 1000 zł i... nic nie załatwił. Poszli do kolejnego. Ten zaangażował się znacznie bardziej. – Wyjaśnił nam wszystko dokładnie i nim doszło do rozstrzygnięcia sprawy karniej, wystąpił o rozwiązanie poprzedniej umowy, wykazując w niej wiele luk prawnych. Udało się, nie stwarzali żadnych problemów. Dopiero potem, na spokojnie wystąpił o odszkodowanie i zadośćuczynienie. Sąd rozstrzygnął sprawę na naszą korzyść, przyznał nam świadczenie pielęgnacyjne i pieniądze dla córki. Czekaemy jeszcze na stanowisko firmy ubezpieczeniowej. Nie chcę nawet myśleć, co by było, gdybyśmy poprzestali na tamtej umowie. Tym, którzy znajdują się kiedykolwiek w podobnej sytuacji, radzę, aby nie podejmowali żadnych decyzji pod wpływem emocji i nie łakomili się na „duże pieniądze”, obiecywane przez agentów firm odszkodowawczych. To są duże pieniądze, ale przede wszystkim dla tych firm, które bogacą się na ludzkiej krzywdzie. Jak boli ząb, trzeba iść do dentysty, jak

przydarza się taka sprawa, to do prawnika – konkluduje pani Aleksandra.

Ugoda zła dla klienta

Warto też wiedzieć, że przy tego typu sprawach występują dwa rodzaje roszczeń odszkodowawczych. Odszkodowanie to pieniądze za rzeczywistą szkodę materialną, np. zniszczony samochód. Zadośćuczynienie otrzymuje się natomiast za cierpienie, pobyt w szpitalu, operację, utratę kogoś bliskiego. Odrębną kwestią jest wysokość tych roszczeń. – Z moich doświadczeń wynika, że w pierwszym przypadku wynegocjowane przez firmy ugody zaniżają uzyskiwane kwoty o 50 procent rzeczywistych szkód, a w drugim – nawet o 60 procent – mówi mecenas Krzysztof Litwin.

To kolejny powód, aby się dobrze zastanowić nad wyborem sposobu dochodzenia powypadkowych roszczeń, jeśli kiedykolwiek zdarzy się nam taka sytuacja. Agent to łowca, jesteśmy dla niego wyłącznie zwierzyną.

Joanna Kozimor

Harcerze od pokoleń

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, jednym z najwyższych odznaczeń państwowych, uhonorowano niedawno druha Jerzego Kwaśniewicza. Jest instruktorem harcerskim od 57 lat i kontynuuje tradycję rodzinną, którą zapoczątkował jego ojciec... w 1920 roku we Lwowie.

JOLANTA ZIOBRO

jolanta-ziobro@wp.pl

Harcistrz Jerzy Kwaśniewicz otrzymał Order Odrodzenia Polski za zasługi na rzecz rozwoju harcerstwa, propagowanie wartości realizowanych przez ten ruch i kształtowanie postaw patriotycznych wśród młodzieży. Krzyż wręczyła w imieniu Prezydenta RP wicewojewoda Alicja Wosik, podczas Festiwalu Piosenki Zuchowej i Harcerskiej, który odbył się w lutym w Sanoku.

Dziecko „Lwowskiego Orlecia”

Rodzina Kwaśniewiczów pochodzi ze Lwowa. Pan Jerzy ma materiały dokumentujące dzieje przodków dwieście lat wstecz, od 1814 roku. Byli dość zamożni i wykształceni; jego dziadek pełnił funkcję dyrektora Biblioteki Lwowskiej.

Na pewno byli świadomymi patriotami. Ojciec Władysław jako trzynastolatek brał udział w obronie Lwowa przed Ukraińcami w 1918 roku. Dzielnego chłopca, jednego z tysięcy bohaterskich Orląt Lwowskich, uhonorowano Krzyżem Obrony Lwowa. W walkach poległ kuzyn Józef Kwaśniewicz; jego grób znajduje się na Cmentarzu Orląt Lwowskich. – Zawsze jak tam jestem, idę zapalić mu świeczkę – opowiada pan Jerzy.

Ojciec został harcerzem w 1920 roku. Był drużynowym w słynnej I Lwowskiej Drużynie Skautowej, powołanej przez Andrzeja Małkowskiego, twórcę polskiego skautingu. – Ojciec zmarł podczas okupacji, kiedy miałem siedem lat. Zostały po nim tylko dokumenty i pamiątki. Wiadomo, że w 1933 roku otrzymał stopień podharcistrza – opowiada pan Jerzy.

Przed zieloną granicę do Sanoka

Władysław został pracownikiem cywilnym w wojsku. W drugiej połowie lat 30. skierowano go do Sanoka. Pełnił funkcję inspektora Ligi Obrony Powietrznej i Gazowej na terenie kilku powiatów. Oczywiście, działał też w harcerstwie. Był ostatnim komendantem hufca męskiego przed wybuchem

najstarszy z rodzeństwa, urodzony na Kresach w 1938 roku, w mieście, które do dziś zajmuje ważne miejsce w jego sercu. – Oł, polskie losy – podsumowuje z nostalgią.

Spadochroniarze Kwaśniewicza

W 1960 roku wrócił do pracy w Autosanie. Kilka lat później założył rodzinę; przyszedł na świat dzie-

Jurek, już jako dwunastoletni szkut, pasjonował się fotografią. Pierwszą „malpę” pożyczył od wujka; sam też wywoływał filmy. Można powiedzieć, że od lat 60. XX



Kwaśniewiczowie kultywują tradycję harcerskie od czterech pokoleń. Na zdjęciu: druha Jerzy z wnukami, Mateuszem i Jakubem.

wojny. Przyjaźnił się z druhem Czesławem Borczykiem, jedną z najważniejszych postaci w historii sanockiego harcerstwa.

W sierpniu 1939 roku Władysław wrócił z rodziną – żoną i kilkunastomiesięcznym Jurkiem – do Lwowa, gdzie cudem uniknęli wywózki na Sybir. Zapadła decyzja o powrocie do Sanoka, który został już wcielony do Generalnej Guberni. W ostatnim etapie ucieczki, ryzykując życiem, przeprawili się nocą przez zieloną granicę na Sanie, w rejonie Białej Góry.

W Sanoku też nie było bezpiecznie. Władysławem interesowało się gestapo. Zamieszkał więc w Grabownicy, gdzie zatrudnił się w kopalni. Działał w konspiracji; był żołnierzem AK. Zmarł w 1945 roku. – Mama została z trójką dzieci i musiała radzić sobie sama. Miała przygotowanie pielęgniarskie, zdołała jeszcze w Lwowie, dlatego po wojnie powierzono jej organizację od podstaw służby zdrowia w Grabownicy – wspomina pan Jerzy,

Autosan i komandosi

Jako 18-latek podjął pracę w Autosanie, gdzie pracował do emerytury jako frezer. Już wtedy pasjonował się lotnictwem i skokami spadochronowymi. Ukończył kurs w słynnej szkole szybowcowej w Lesznie. – Ojciec latał i mnie też ciągnęło – wyznaje.

W 1958 roku wstąpił na ochotnika do wojsk powietrzno-desantowych w Krakowie. Była to elitarna jednostka, dopiero co utworzona, ze znakomitymi dowódcami, wśród których nie brakowało asów polskiego spadochroniarstwa, służących podczas wojny w Anglii. – Przechodziliśmy takie szkolenie jak dzisiejszy GROM. Naprawdę dostawaliśmy w kość – wspomina z uśmiechem pan Jerzy, dla którego pobyt w wojsku wciąż jest niezapomnianym i cennym doświadczeniem życiowym. Z sentymentem wspomina kolegów, dowódców, survivalowe treningi, skoki spadochronowe, mordercze marszrutę w Tatrach.

ci: Wojciech i Dorota. Nie miał już czasu na lotnictwo, ale miłość pozostała. Obecnie jest członkiem Polskiego Związku Spadochronowego i prowadzi koło PZS przy hufcu, propagując wśród młodzieży spadochroniarstwo.

– Skacząc dzięki druhowi Kwaśniewiczowi. Zaraził mnie swoją pasją, a teraz cały czas pomaga, podpowiada, udziela rad i interesuje się postępami – mówi Justyna Hryszko, która ma już za sobą trzy pierwsze skoki w Aeroklubie Podkarpackim i zamierza kontynuować szkolenie. Dzięki druhowi Jerzemu około 25 osób z hufca posmakowało tej wspaniałej przygody.

Harcerz z nieodłącznym aparatem

Po wojnie młodzi Kwaśniewiczowie – Jurek, jego brat i siostra – wstąpili do odradzającego się harcerstwa. Ojciec nie żył, ale w domu pamiętało się o jego zaangażowaniu; do pracy z dziećmi i młodzieżą wróciła też przedwojenna kadra, m.in. druha Czesław Borczyk.

wieku dokumentuje pracę sanockiego hufca. Wykonał niezliczoną liczbę fotografii, które są wykorzystywane podczas wystaw, w publikacjach i opracowaniach. – Dziś sprzęt cyfrowy jest powszechnie dostępny i każdy może zrobić tysiące zdjęć. Kiedyś, kiedy do dyspozycji były tylko filmy, każde ujęcie musiało być przemyślane – zauważa. Zawsze i wszędzie pojawiał się z nieodłącznym aparatem i tak jest właściwie do dziś.

Hm. Krystyna Chowaniec: – Odkąd zaczęłam pełnić funkcję komendanta, druha Jerzy jest moim najbliższym współpracownikiem i doradcą. Bardzo cenię jego zdanie, znajomość ludzi, Sanoka i miejscowych realiów. Regularnie bywa w Domu Harcerza i zawsze można na niego liczyć. Pamięta o wszystkich hufcowych sprawach, nawet najdrobniejszych, jak wysłanie listu czy przekazanie kluczy. Podziwiam jego aktywność fizyczną; wiem, że codziennie odbywa długi spacer. Myślę, że jego witalność bierze się właśnie ze zdrowego, harcerskiego stylu życia. Jest zawsze pogodny, pomocny i sumienny. Wiernie realizuje złożone kilkadziesiąt lat temu przyrzeczenie i zalecenia Prawa Harcerskiego.



Przewodnicka brać z pokłonem na Jasnej Górze

Pielgrzymki przewodników turystycznych na Jasną Górę u progu sezonu, to już tradycja. W tym roku środowisko spotkało się w tym szczególnym miejscu po raz trzydziesty. Nie mogło zabraknąć w tym gronie „naszych ludzi”. Za rok to właśnie Koło Przewodników Beskidzkich, Terenowych i Pilotów Wycieczek przy Oddziale PTTK „Ziemia Sanocka” będzie organizatorem kolejnej Ogólnopolskiej Pielgrzymki Przewodników do częstochowskiej Pani.

Historia pielgrzymki jest ciekawa. Pierwszy raz zorganizowano ją w konspiracji przed władzami państwowymi w 1985 roku, a więc jeszcze „za komuny”, gdy manifestowanie przywiązania do wiary i takich wartości jak wolność nie było mile widziane. Pomysłodawcami i organizatorami byli dwaj przewodnicy, z Częstochowy i Kielc. – Z czasem turystyczne pielgrzymowanie stało

się tradycją lokalnych kół przewodnickich z całej Polski. Obecnie liczba pątników sięga około 1500, podczas gdy trzydzieści lat temu było to zaledwie 90 osób – opowiadają Monika i Artur Kowalczykowie, przewodnickie małżeństwo i uczestnicy. Z biegiem czasu zmieniła się też forma pielgrzymowania. Początkowo jasnogórskie spotkania trwały tylko jeden dzień; potem zostały



Sanocianie stanowili czwartą pod względem liczebności grupę pątnicza.

wzbogacone o rekolekcje. – Dziś pielgrzymowanie braci przewodnickiej trwa aż trzy dni – relacjonują.

Sanoccy przewodnicy i sympatycy PTTK zawsze licznie uczestniczą w pielgrzymce. W tym roku do Częstochowy pojechało 30 osób. Była to czwarta pod względem liczebności grupa pątnicza.

W programie spotkania, oprócz nauk, nabożeństw i wspólnej modlitwy, nie mogło zabraknąć akcentu turystycznego. Uczestnicy zwiedzili klasztor Kanoników Regularnych Laterańskich i kościół Wniebowzięcia NMP w Mstowie oraz Katedrę św. Rodziny w Częstochowie.

W hufcu pełnił różne funkcje, od drużynowego do zastępcy komendanta. Od 1995 roku jest członkiem komendy hufca, a od czterech kadencji również władz Chorągwi Podkarpackiej ZHP.

Znawca i kolekcjoner

Autorskim i unikatowym przedsięwzięciem, które od lat firmuje, jest Poczta Harcerska. W jej ramach powstają oryginalne kartki pocztowe, odznaki honorowe i pamiątkowe, znaczki okolicznościowe, plakietki. – Druha Jerzy sam je projektuje i zleca wykonanie profesjonalnym firmom; przygotowuje prototypy i matryce. Jest prawdziwym fachowcem w tej dziedzinie – podkreśla hm. Krystyna Chowaniec, komendantka hufca. Zaprojektował m.in. zestawy kartek i odznak honorowe z okazji 100-lecia sanockiego harcerstwa (limitowana, numerowana seria), odznaki Ogólnopolskiej Akcji Ekologicznej „Florek” czy „Zasłużony dla Hufca Ziemi Sanockiej” (stoi na czelu kapitulej tej odznaki).

Jest znanym w Polsce i kolekcjonerem odznak harcerskich i skautowych, m.in. krzyży harcerskich. Chętnie prezentuje je młodzieży podczas spotkań, ucząc przy okazji historii i patriotyzmu. Kolekcjonuje też aparaty fotograficzne; najstarsze pochodzą z lat 20-30. XX wieku.

Wielokrotnie sprawdzał się jako organizator, na przykład w 2006 roku był zastępcą Komendanta Złotu z okazji 95-lecia sanockiego harcerstwa. Jest współautorem wydawnictw dotyczących historii hufca, księdza Zdzisława Jastrzębiec Peszkowskiego i Dębów Pamięci na Cmentarzu Centralnym.

My cię, dziadziu, zastąpimy

Jest szczęśliwy, że udało mu się przekazać harcerskie ideały dzieciom i wnukom. Syn Wojciech przez kilkanaście lat działał w ZHP i dosłużył stopnia podharcistrza. Obecnie w pracach drużyn aktywnie angażują się dwaj wnukowie, 13-letni Mateusz i 16-letni Jakub. Dziadek przyprawdzał młodszego na zbiórki zuchowe, kiedy ten był jeszcze przedszkolakiem. Jest bardzo dumny z chłopców, którzy nieraz go zapewniali: „My cię dziadziu, zastąpimy”. Najważniejsze, że sztafeta przeszło następne pokolenie. Kwaśniewiczowie są w harcerstwie od 1920 roku, od 94 lat...

Oj, dyrektorze, słabo powalczyłeś o tę salę...

Dyrektor Mieczysław Jamrógiewicz, owszem, wywalczył dla siebie trzypokojowe mieszkanie w budynku c.k. Gimnazjum w Sanoku, przegrał za to batalię o salę gimnastyczną i tak już pozostało. Mimo upływu ponad 130 lat, gimnazjum przy ulicy Sobieskiego nie doczekało się porządnej sali. A my, piwo nawarzone w XIX wieku, pijemy do dziś.

JOLANTA ZIOBRO
jolanta-ziobro@wp.pl

Skąd wiemy o bojach dyrektora Jamrógiewicza? Informacje na ten temat odnalazł Leszek Puchała, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej, przeprowadzając kwerendę w Centralnym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie, gdzie zachowały się bezcenne dokumenty z czasów, kiedy Sanok leżał w granicy dawnego województwa lwowskiego. Jedną z odnalezionych perełek jest pismo do Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie, z dnia 11 marca 1881 roku, w którym dyrektor Mieczysław Jamrógiewicz relacjonuje spotkanie z burmistrzem Sanoka i inżynierem miejskim w sprawie projektu gimnazjum, którego budowa miała właśnie ruszyć.

Chciał wydebić na burmistrza salę...

Był to okres, kiedy wychowanie fizyczne zaczęło wchodzić do programów szkolnych, stąd

w dyskusji pojawił się wątek odpowiedniego zaplecza. „Najzaciętszą walkę stoczyłem o salę gimnastyczną. Opierając się bowiem na tem, że Wysoki Rząd opłaca nauczyciela, że ten ma udzielać nauki w 6 godzinach tygodniowo, żądałem sali, w której by ta nauka odbywać się mogła, a potrzeba do tego sali osobnej. Bez takiej sali nauka gimnastyki mogłaby się odbywać chyba tylko w porze letniej tj. w miesiącach maju, czerwcu i może wrześniu... Gimnastyka taka byłaby chyba ironią gimnastyki a nie gimnastyką...” – relacjonował zwierzchnikom dyrektor.

Jego zdaniem miasto zdecydowałoby się na budowę sali tylko wtedy, gdyby Rada Szkolna Krajowa „koniecznie jej zażądała”, ale i tak w grę wchodziłby tylko osobny budynek drewniany. Dyrektor najwyraźniej był sceptyczny wobec takiej alternatywy, obawiając się nadmiernego uszczuplenia placu szkolnego, co godziłoby również w jego interesy: „A przecież słuszne i godziwe aby koło gmachu



Tradycje XIX-wiecznego gimnazjum przejęło I LO, ale obecne Gimnazjum nr 2 ma świadomość w jak szacownych murach funkcjonuje. No i pije piwo, które nawarzyli poprzednicy, odpuszczając budowę sali gimnastycznej już na etapie powstawania szkoły.

szkolnego dość było miejsca wolnego, na któryby młodzież podczas paury swobodnie pohasać mogła oraz aby została i wolna grządka, na którejby dyrektor zakładu bodaj rezedę posiać sobie mógł...” – zauważył przytomnie. Wiadomo, nauczyciel w tamtych czasach, nie

mówiąc o dyrektorze szkoły, był ważną osobą, która mogła żądać odpowiednich dla swojego stanowiska warunków.

... ale wywalczył tylko mieszkanie

Toteż dyrektor Jamrógiewicz – oddelegowany w 1880 roku

do Sanoka z Gimnazjum św. Anny w Krakowie, kiedy sanoczanom udało się wreszcie uzyskać zgodę na budowę gimnazjum w mieście – stanowczo domagał się zapewnienia mu, zgodnie z ówczesnymi zwyczajami, mieszkania przy szkole. Żalił się

zwierzchnikom, że kiedy przybył do Sanoka (wówczas jeszcze biednego i drewnianego), znalazł tylko jeden domek nadający się do wynajęcia: „... mieszkam tak daleko, że spiesząc się muszę 15 minut iść do szkoły. Odbyć drogę tę 4 razy dziennie niepotrzebnie ale często po błocie prawie kostek sięgającym, nie należy wcale do przyjemności. Ja chodzę, bo muszę, ale dlaczegoż ma być każdy przyszły dyrektor na taką karę skazany, kiedy temu, budując gmach szkolny zaradzić można...”

Ostatecznie dyrektorowi wystrykowano w gimnazjum trzypokojowe mieszkanie (zamiast oczekiwanego czteropokojowego), w którym ostatecznie w XX wieku urządzono... salę gimnastyczną. Tak, tak, drodzy państwo, to dzisiejsza „hala” wykorzystywana przez uczniów i nauczycieli Gimnazjum nr 2 im. Królowej Zofii. Można powiedzieć, że historia splatała figła dyrektorowi Jamrógiewiczowi, może za karę, że nie wykazał dość determinacji w staraniach o salę?

Inna rzecz, że miasto niespecjalnie mogło „poszaleć” przy budowie gimnazjum, zważywszy, że zaciągnęło wówczas kredyt równy... rocznemu budżetowi miasta! – Było to 40 tysięcy złotych reńskich, których splatę rozłożono na 20 lat – tłumaczy Leszek Puchała. Mądra inwestycja burmistrza Cyryla Jaksy Ładyżyńskiego, sprawującego urząd w latach 1872-1897, zwróciła się jednakże w czwórnasób, gdyż gimnazjum, oprócz sądu i koszar wojskowych, mocno przyczyniło się do cywilizacyjnego rozwoju miasta. Ale to już inna historia.

Pospolite ruszenie serc

Dzięki wielkiej mobilizacji serc – młodzieży i dorosłych – udało się zorganizować w Zespole Szkół nr 3 wyjątkowy Koncert Charytatywny „Serce za serce” na leczenie Adama Hnizdura, absolwenta tej szkoły. Zaangażowali się wszyscy: uczniowie, nauczyciele, dyrekcja, dawni wychowawcy i koledzy Adama. Ważna była nie tylko uzbierana kwota – blisko 3,5 tys. zł – ale też gest solidarności i sygnał dla młodych ludzi, że szkole nie jest obojętny los jej dawnych uczniów.



Adam stworzył niedawno stronę internetową: www.adam-hnizdur.jimdo.pl, gdzie podany jest również kontakt e-mailowy. Numer telefonu: 607 271 207. Na zdjęciu – popisy motocyklowe na placu przed ZS3.

Adam ma 25 lat. Zachorował dwa lata temu. Cierpi na chorobę autoimmunologiczną, która czyni ogromne spustoszenie w jego organizmie (mówiąc obrazowo organizm wyniszcza sam siebie). Z powodu niewydolności nerek od dwóch lat jest dializowany. Pod koniec ubiegłego roku przestał chodzić. Porusza się na wózek inwalidzkim. Jest wielkim pasjonatem motocykli i członkiem bractwa „Pirates of Roads”. Mimo niepełnosprawności, dializ (trzy razy w tygodniu musi być w szpitalu

na „sztucznej nerce”), wielomiesięcznych pobytów w klinice, nie przestaje jeździć na motocyklu i uczestniczyć w życiu swojej grupy. Zanim zachorował, angażował się w akcje zbiórki krwi dla chorych dzieci „Motoserce”.

Koncert zorganizowany w „trójce” (dawnym ZST) jest niejako pokłosiem naszego artykułu ze stycznia „Przy życiu trzymaj go miłość, przyjaźń i motocykle”. – Wiedzieliśmy o chorobie Adama, ale dopiero artykuł uświadomił nam, jak poważna

jest sytuacja – mówi Sabina Śmiertka, nauczycielka z ZS3 i wychowawczyni z technikum. Pani Sabina bardzo dobrze pamięta swoją klasę z rocznika 2004-2008. – Dostałam wtedy pierwsze wychowawstwo w tej szkole. Miałam ich tylko trzy lata,

znalazł się m.in. występ szkolnej orkiestry i pierwszy w historii „Pokaz Talentów”. Okazało się, że do ZS3 uczęszcza naprawdę zdolna młodzież, mająca i rozwijająca różnorodne pasje – muzyczne, sportowe, taneczne. Kilku chłopaków stanęło w szranki, układając na czas kostkę Rubika. Dreszczyk emocji zapewnił także motocykliści z klubu „Templariusze”, pod wodzą księdza Marka Dudy, którzy dali popis swoich umiejętności na placu manewrowym. – Jestem im szczególnie wdzięczna, bo zaprosiliśmy ich w ostatniej chwili – podkreśla pani Sabina. Na szkolnych korytarzach trwały aukcje, sprzedaż ciast. W dniach poprzedzających koncert młodzież oddawała krew.

– Jesteśmy bardzo poruszeni tym pospolitym ruszeniem serc. Równie cenna jest świadomość, że ktoś, kto chodził do naszej szkoły, nie zostaje sam w potrzebie, że inni o nim myślą, otaczają życzliwością, chcą pomóc. Mam nadzieję, że Adam to odczuł, a my sami staliśmy się odrobinę lepsi – podsumowuje pani Sabina, która przygotowała koncert wspólnie z Dariuszem Święchem (drugim wychowawcą Adama), Anną Grzyb, Mariolą Kosturską, Wioletką Mackiewicz, Agnieszką Podkalicką oraz wspólną młodzieżą z ZS3.

Jolanta Ziobro

ale byliśmy bardzo zżyci – wspomina. Adama zapamiętała jako niezwykle żywego, ruchliwego i wesołego chłopaka. Tym trudniej uwierzyć w to, co go spotkało. Po artykule w „Tygodniku” skontaktowała się z dawnymi wychowankami za pośrednictwem Facebooka – wszyscy byli zgodni, że powinni Adamowi pomóc. Tak narodził się pomysł koncertu, który z miejsca poparł dyrektor Krzysztof Futyma.

Impreza odbyła się 4 marca i wypadła wspaniale. W programie

znalazł się m.in. występ szkolnej orkiestry i pierwszy w historii „Pokaz Talentów”. Okazało się, że do ZS3 uczęszcza naprawdę zdolna młodzież, mająca i rozwijająca różnorodne pasje – muzyczne, sportowe, taneczne. Kilku chłopaków stanęło w szranki, układając na czas kostkę Rubika. Dreszczyk emocji zapewnił także motocykliści z klubu „Templariusze”, pod wodzą księdza Marka Dudy, którzy dali popis swoich umiejętności na placu manewrowym. – Jestem im szczególnie wdzięczna, bo zaprosiliśmy ich w ostatniej chwili – podkreśla pani Sabina. Na szkolnych korytarzach trwały aukcje, sprzedaż ciast. W dniach poprzedzających koncert młodzież oddawała krew.

– Jesteśmy bardzo poruszeni tym pospolitym ruszeniem serc. Równie cenna jest świadomość, że ktoś, kto chodził do naszej szkoły, nie zostaje sam w potrzebie, że inni o nim myślą, otaczają życzliwością, chcą pomóc. Mam nadzieję, że Adam to odczuł, a my sami staliśmy się odrobinę lepsi – podsumowuje pani Sabina, która przygotowała koncert wspólnie z Dariuszem Święchem (drugim wychowawcą Adama), Anną Grzyb, Mariolą Kosturską, Wioletką Mackiewicz, Agnieszką Podkalicką oraz wspólną młodzieżą z ZS3.

Jolanta Ziobro

Najserdeczniejsze podziękowania dla organizatorów: Dyrekcji, Nauczycieli, Wychowanków, Młodzieży Zespołu Szkół nr 3 składa

Adam Hnizdur z rodzicami

Oddajmy głos na Anię!

Anna Nowakowska znalazła się w gronie pięciu osób nominowanych do tytułu „Człowiek niosący nadzieję” w ogólnopolskim Plebiscyfie „Rak. To się leczy”. Ma szansę znaleźć się w trójce zwycięzców. Oddajmy na nią swój głos!



Anna Nowakowska jest założycielką i szefową Stowarzyszenia na Rzecz Walki z Chorobami Nowotworowymi „Sanitas”. Zrzesza ono ludzi, którzy chcą bezinteresownie działać i pomagać innym. Wierzą, że skuteczna profilaktyka i edukacja zdrowotna zaowocują zmniejszeniem liczby osób, u których chorobę nowotworową zdiagnozowano zbyt późno. „Sanitas” organizuje i firmuje różne akcje profilaktyczne, np. bezpłatne badania dla dzieci. Pani Ania i jej wolontariuszki są doskonale znane pacjentom i personelowi Podkarpackiego Ośrodka Onkologicznego w Brzozowie, gdzie wnoszą wiele radości i nadziei podczas akcji „Piękna w chorobie” czy „Mikołajkowa Niezapominajka”.

Stowarzyszenie stara się wspierać i integrować osoby, które są w trakcie leczenia onkologicznego i po jego zakończeniu. Organizuje spotkania i warsztaty

z udziałem specjalistów; prowadzi grupę wsparcia, której nigdy wcześniej w Sanoku nie było.

Ania sama wygrała walkę z nowotworem jajnika. Choroba zmieniła jej spojrzenie na życie i nauczyła cenić każdą chwilę. Dzieli się z ludźmi swoją historią, dając innym nadzieję, wzbudzając wiarę i optymizm. Jest bohaterką poruszającego filmu, prezentowanego podczas warsztatów i konferencji onkologicznych.

Obecnie jest twarzą ogólnopolskiej kampanii „Dla niej. Możemy więcej”, skierowanej do kobiet z nowotworami strefy intymnej i ich bliskich. Celem kampanii jest zachęcenie Polaków do badań oraz obalenie stereotypu, że nowotwór to wyrok.

Sanoczanek, wraz z pięcioma innymi osobami, dostała się do półfinału w kategorii „Człowiek najbardziej zaangażowany w walkę z rakiem w roku 2013”. Głosy można oddawać do 26 marca. Wszyscy finaliści zostaną zaprezentowani podczas uroczystej gali, która odbędzie się 3 kwietnia w Teatrze Capitol w Warszawie. Zachęcamy do wejścia na stronę rak.tosieleczy.pl/plebiscyt i wypełnienie formularza zgłoszeniowego!

– Nie sądziłam, że znajdę się w półfinale ogólnopolskiego plebiscytu. Dla mnie największe znaczenie ma uśmiech, który za naszą sprawą pojawia się na twarzach ludzi walczących z rakiem. Obecność w finale byłaby promocją i dużą szansą dla „Sanitasu”, otwierając nowe możliwości pomagania – stwierdza skromnie pani Ania. (jz)

Adama można wspomóc, wpłacając 1 procent podatku na konto fundacji Echo: PBS 46 86 42 0002 2001 0071 3809 0001 z dopiskiem „dla Adama Hnizdur” lub fundacji Votum: Kredyt Bank S.A. II Oddział we Wrocławiu: 35 15 00 1067 1210 6008 3182 000 z takim samym dopiskiem.

SANOCKIE KWIATKI

Mamy stałą rubrykę „Notowania”, okazjonalnie pojawia się inna, o podobnym wydźwięku, o nazwie: „Wstyďte się”, dziś inaugurujemy kolejną, którą nazwaliśmy: „Sanockie kwiatki”. Jak można się domyśleć, nie będzie miała nic wspólnego z pięknem związanym z kwiatami. Będzie natomiast pokazywać to wszystko, co sami sobie urządziliśmy, co śmiesz i dziwi przyszłości, a często nas samych. Współautorem nowej rubryki jest wnikliwy obserwator tego co wokół, a przy tym rozkochany w Sanoku, Piotr Kolano. Oczywiście, do współredagowania „Sanockich kwiatków” zapraszamy także Czytelników, od których oczekujemy podpowiedzi.

Rozpoczynamy od tematu nazewnictwa ulic. Czy takowe może budzić jakieś wątpliwości? Wbrew pozorom, może!

Oto jedna z tabliczek z adresem, jakie znajdują się na wszystkich budynkach w mieście. Z tej, która jest na zdjęciu, dowiadujemy się, że administratorem budynku jest SPGM, że ma nadany numer 2, a ulica nosi nazwę: Grzegorza. Przepraszam, czy to ulica Grzegorza Bręczyszczykiewicza?



Grzegorz z Sanoka wielkim Polakiem był! Szkoda, że nie chwalimy się jego pochodzeniem.

Okazuje się, że Grzegorz był w tym mieście kimś bardzo popularnym, skoro nie tylko tabliczki „znamionowe” na budynkach, ale nawet tablice informujące o nazwach ulic ograniczają się do podania tylko jego imienia.



Osobiście wolimy tak jak niżej. Wprowadzając nowe tablice z nazewnictwem ulic, ktoś podzielił nasze zdanie. Jest postęp. A co ze starymi? Zostanie Grzesiek?



Pierwszy wiosenny spacer po mieście doprowadził do odkrycia, że z nowymi tablicami z nazwami ulic też nie wszystko jest dobrze. Wpatrując się w niektóre z nich (patrz zdjęcie poniżej) można dojść do odkrywczego wniosku, że Sanok ma jakie-

goś Wielkiego, komu poświęcił jedną ze swych ulic. Ale któż to jest ten tajemniczy ktoś? Aby rozszyfrować tę zagadkę, wystarczy podejść bardzo blisko tablicy, włożyć na oczy okulary i odczytać napisane małą literką słowo: **Kazimierza**. I w tym momencie wiemy, że chodzi o ulicę Kazimierza Wielkiego!



Wpatrując się w dwie tablice umieszczone na jednym słupku, zastanawiamy się: w czym Kazimierz Wielki ustępuje Janowi III Sobieskiemu, że tamten cały znalazł się na tablicy? Bo na pewno problemem nie jest ilość liter.

Okazuje się, że autorzy nazw umieszczonych na tablicach raz nie chcieli potratować tak samo królów: Kazimierza Wielkiego i Jana III Sobieskiego, innym razem okazali się wyjątkowo hojni, dodając do imienia i nazwiska jeszcze funkcję, jaką osoba, której poświęcona została ulica, pełniła. I tak mamy ulicę ks. Prałata Adama Sudola.



Wydaje się, że ks. Adam Sudół był postacią na tyle znaną w Sanoku, że informacja mówiąca o tym, iż był prałatem chyba jest zbędną. Tu godzi się przypomnieć, że Grzegorz z Sanoka, któremu na tablicach poskąpiono informacji, że pochodzi z Sanoka, był biskupem, o czym żadna z tablic nie informuje.

I na koniec jeszcze jeden „kwiatuś”. Ulica PLATER. Przechodząc zachodzi w głowę: co za plater? Czyżby nazwa ta wiązała się z jakimś obiektem mieszczącym w swoich wnętrzach zabytkowe przedmioty platerowane? Bzdura. Chodzi o Emilię Plater, o czym z tejże tablicy można się dowiedzieć, ale znów patrząc z bardzo bliska i



przez szkła okularów. A przecież mogłoby być normalnie, czyli: EMILII PLATER.

I to wszystko w tym temacie. Czy sprostzenia dotyczące informacji związanych z nazewnictwem ulic, poparte zdjęciami, zechcecie Państwo uznać jako „Sanockie kwiatki”? Naszym skromnym zdaniem, z pewnością na to zasługują.

emes

Kłokoczki z Orelca

W latach 2010-2013 nadleśnictwo Ustrzyki Dolne realizowało projekt „Kłokoczka południowa roślinnym symbolem współpracy polskich i słowackich regionów nadgranicznych”.

Głównym pomysłodawcą przedsięwzięcia był ówczesny nadleśniczy – Roman Jurek, znawca i pasjonat kłokoczki. Celem bezpośrednim projektu było zawarcie współpracy transgranicznej pomiędzy nadleśnictwem Ustrzyki Dolne, a słowackimi leśnikami i wymiana doświadczeń zawodowych. Poza tym zwrócono uwagę na cele kulturowe (ocalenie od zapomnienia obrzędów i zwyczajów związanych z kłokoczka), edukacyjne (konferencje naukowe, foldery informacyjne itp.) i integracyjne (uczynienie z kłokoczki symbolu współpracy regionów nadgranicznych Polski i Słowacji). Zadaniem projektu było także wspieranie rozwoju gospodarczego regionu oraz promowanie potencjału przyrodniczego i kulturowego.



Kwitnący krzew kłokoczki rosnący w Bykowcach.

Kłokoczka południowa to krzew, który licznie występuje w podkarpackich lasach. Dawnej gatunek ten był wykopywany ze stanowisk naturalnych i sadzony wśród zabudowań i osad wiejskich. Było to związane z jego walorami estetycznymi, a także powszechnym wykorzystaniem nasion, pędów i drewna kłokoczki w kulturze ludowej. Na ziemi sanockiej krzew ten rośnie na stanowiskach sztucznych m.in. w Pakoszówce i Bykowcach. Naturalnie występuje w podszybiu lasu np. na górze Wroceń w okolicach Pakoszówki.

Od wieków kłokoczka południowa była związana z tradycjami plemion i osadników. Miała zastosowanie w obrzędach ludowych, a także służyła za materiał do wyrobu różnych

narzędzi. Celtowie sadzili kłokoczka na grobowcach i kurhanach swych zmarłych, przez co nazywano ją „drzewkiem śmierci”. Owoce i nasiona były elementem własnoręcznie robionych różańców („kłokoczka paciorkowa”, „kłokoczka różańcowa”). Kiszzone pączki wykorzystywano w kuchni. Były namiaszką kaparów – przypraw śródziemnomorskich z marynowanych pączków kwiatowych krzewu kaparowego. Lud huculski na Ukrainie wyrabiał z nasion naszyjnik i bransolety, które zdobiły ubogie kobiety. Owoce (torebki) z klekoczącymi wewnątrz nasionami służyły za grzechotki dla dzieci. Kwiaty i pędy wykorzystywano do robienia wiązanek na Oktawę Bożego Ciała i palm wielkanocnych, a także bukietów do świę-

cenia ziół w święto Matki Boskiej Zielnej. W niektórych regionach wykonywano z gałązek krzyżyki. W okresie wielkanocnym wbijano je na granicy święconych pól i we wrotach zabudowań. Miały chronić przed kłeskami żywiołowymi i niebezpieczeństwami. Krzyżyki umieszczano także nad drzwiami domów i nad wrotami obór. Z twardego drewna wyrabiano narzędzia domowe np. kije do ubijania masła czy lułki do papierosów.

Wraz z powstaniem projektu w ustrzyckim nadleśnictwie rozpoczęła się produkcja szkółkarska tego krzewu. Z zebranych nasion wyhodowano młode sadzonki kłokoczki, które można nabywać w szkółce leśnej w leśnictwie Orelca. Dzięki temu istnieje możliwość propagowania kłokoczki wśród lokalnej społeczności i turystów oraz przywracanie

krzewu na dawne stanowiska. Dlatego też warto posadzić ten „święty i magiczny krzew” we własnym ogrodzie, a także w pobliżu budynków użyteczności publicznej i obiektów zabytkowych jak szkoły, urzędy, dworki, kościoły.

Więcej informacji na temat kłokoczki południowej można znaleźć na stronie internetowej www.ustrzykidolne.krosno.lasy.gov.pl

Marcin Plaza

Łacińska nazwa Staphylea nawiązuje do wyglądu kwiatostanów kłokoczki, które kształtem przypominają winne grono, drugi człon pinnata określa pierzastą budowę liści. Polska nazwa związana jest z klekoczącymi przez kołysane na wietrze torebki nasienne kłokoczki.

A imię jej „Lasumiła”

Wiadomo już, jak będzie się nazywać najgrubsza polska jodła, rosnąca w lasach Nadleśnictwa Baligród, w masywie Lopiennika w Bieszczadach. To „Lasumiła”. Imię dla królowej bieszczadzkiego lasu wybrano spośród 282 propozycji nadesłanych przez 167 osób z całego kraju, które zechciały wziąć udział w konkursie ogłoszonym przez Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych w Krośnie.

Propozycje imion nadeszły z całej Polski – były listy z Warszawy, Gdańska, Krakowa i Szczecina, ale też z mniejszych i całkiem małych miejscowości. Rozmaitość nazw zaskoczyła jurorów, którzy długo debatowali, ważąc argumenty. Wiele było propozycji sportowych, związanych z niedawnymi igrzyskami: „Olimpijka”, „Justyna”, „Kamila”, „Łyżwiarka”, „Bródka” itp., jak również nawiązujących do potęgi drzewa: „Olbrzymka”, „Gruba Berta” czy też do aspektów kulturowych: „Łemkini”, „Trembita”, „Gozdawa”, „Balówna”. Ostatecznie przyjęto propozycję całkowicie nowatorską słowotwórczo.

Imię „Lasumiła” jest zupełnie nowym słowem, nawiązującym do starosłowiańskich imion, ale podstawą mocno związanym z lasem. Budzi też pozytywne skojarzenia. Jednocześnie imię to jest zupełnie wyjątkowe, tak jak nasza jodła – mówi nadleśniczy Wojciech Głuszko z Nadleśnictwa Baligród, przewodni-

czący jury. – Z nadejściem wiosny planujemy imprezę edukacyjną, w trakcie której będziemy chcieli zaakcentować swego rodzaju „chrzest” drzewa czy też koronację na królową bieszczadzkiego lasu. Na matkę chrzestną zaprosimy też autorkę imienia jodły, którą jest Małgorzata Niwa z Żarek koło Chrzanowa.

/jot/



Infotmator miejski

Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 13-464-57-50 (sekretariat), 13-464-57-51 (czytelnia), 13-464-57-52 (wypożyczalnia). www.biblioteka.sanok.pl
Czynna: pon.-pt. 9-17, sob. 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 13-463-21-82
Godziny otwarcia: pon.-pt.: 9-15, sobota – nieczynne.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej
ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 13-463-04-44. Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)
www.muzeum.sanok.pl
e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl
Czynne: pon.-8-10, czw., pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob., niedz. 9-15. Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego
tel. 13-463-09-04, 13-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 13-463-53-81, tel. 13-463-16-72 (skansen), www.skansen.mblsanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka
tel. 13-463-60-30, ul. Rynek 14
Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej
ul. Rynek 14 tel. 13-464-45-33 lub 13-463-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl Czynne: 1.05.-15.10 i ferie zimowe. dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Regionalna Izba Gospodarcza w Sanoku
ul. Rynek 15, tel. 13-463-04-44, – bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Młodzieżowy Dom Kultury
plac św. Michała 6, tel. 13-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”
ul. Kochanowskiego 25, tel. 13-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”
ul. Traugutta 9, tel. 13-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna
ul. Podgórze 25, tel. 13-464-53-15

Sanocki Dom Kultury
ul. Mickiewicza 24, tel. 13-463-10-42

MOSiR w Sanoku
Basen kryty, informacja godzin otwarcia tel. 13-465-91-55.

Postój taxi tel. 13-463-03-33 – 24h

Postój taxi bagażowych
tel. 696-801-815.

Radio TAXI tel. 196-66 – 24h

Tele TAXI tel. 194-77 – 24h

San-TAXI tel. 196-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody oraz Społeczna Straż Rybacka
Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 13-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek
• Apteka całodobowa OMEGA ul. Kościuszki 22
• Apteka całodobowa MEDIQ ul. Piłsudskiego 10

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 13-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM
ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 13-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt., śr., pt. 11.30-19.30. Alkoholowy telefon zaufania: 13-463-01-00.

Straż Miejska – tel. 13-463-23-31.

Urząd Miasta Sanoka
ul. Rynek 1 – tel. 13-46-52-811 www.sanok.pl

**LOKALE
NIERUCHOMOŚCI**

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 55 m² (II piętro), 2 pokoje, po remoncie, tel. 604-45-18-53 lub 696-98-69-12.
- ★ Mieszkanie 62,47 m², przy ul. Wolnej (Posada), tel. 661-19-28-70.
- ★ Mieszkanie 40 m², 1-pokojowe, do remontu, w Sanoku przy ul. Wypiańskiego 43/5, cena 2.200 zł/m², tel. 721-96-02-56.
- ★ Mieszkanie 3 pokoje, kuchnia (parter), w bardzo dobrym stanie, Sanok, przy ul. A. Krajowej, tel. 534-55-46-81.
- ★ Funkcjonalne mieszkanie 47,71 m² (I piętro), 2 pokoje, kuchnia, łazienka + piwnica, garaż, przy ul. Lipińskiego, tel. 691-37-76-33.
- ★ Kawalerkę 22 m², po remoncie (III piętro), Wójtostwo lub zamienię na Katowice, tel. 785-14-01-72.

- ★ Mieszkanie 48 m², 3-pokojowe (IV piętro), przy ul. Sadowej, tel. 13-463-53-37 lub 696-14-89-75.
- ★ Dwa małe mieszkania” 45 m² i 32 m², w centrum Sanoka, Biuro GEO-TOM, tel. 501-36-91-62.
- ★ Lokal użytkowy 23 m², z poczekalnią i toaletą, cena 500 zł, do uzgodnienia, tel. 514-30-46-77.
- ★ Działkę budowlaną 34 a, warunki zabudowy, projekt budowlany, pozwolenie na budowę, w Zahutyniu, tel. 13-464-41-05.
- ★ Działkę z altaną w ogrodzie „Biała Góra”, w Sanoku, tel. 13-464-85-25.
- ★ Działkę budowlaną ok. 10 a, w Sanoku, uzbrojona, projekt budowy, cena 14.000 zł/a, tel. 793-94-07-17.

Kupię

★ Mieszkanie 3-pokojowe, centrum i okolice, tel. 603-60-51-30 lub 691-67-75-20.

Posiadam do wynajęcia

- ★ Mieszkanie 2-pokojowe, Wójtostwo, na dłużej, cena 730 zł, wymagana kaucja, tel. 783-32-53-57.
- ★ Pokój, tel. 691-44-73-82.
- ★ Lokale 28 m² i 38 m² (I piętro), w centrum, tel. 607-04-99-95.
- ★ Lokale 20 m², 30 m², 50 m², na cele handlowo-usługowo-biurowe, przy ul. 3 Maja 17 – apteka na deptaku, tel. 13-464-04-39.
- ★ Lokale handlowe 46 m² i 115 m² (po sklepie Madonna), Galeria Arkadia, I piętro, tel. 793-97-32-50.

★ Tanio lokal biurowy 17 m² oraz lokal 110 m² do aranżacji pod gabinet, duży parking, Sanok, ul. Kamienna 2, tel. 600-05-54-58.

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ Drewno opałowe, tel. 605-20-56-40.
- ★ Drewno opałowe, tel. 504-37-24-04.
- ★ Tuję szmaragd, 0,64 zł, tel. 518-51-88-35.
- ★ Wełnę mineralną Knauf gr. 100 – 14 m² w rolce; 150 – 9 m² w rolce; 170 – 8 m² w rolce, cena 75 zł za rolkę, tel. 506-74-77-83.
- ★ Deski suche, różne wymiary, tel. 609-70-98-51.

- ★ Nowy grobowiec 4-osobowy, dwukondygnacyjny, na cmentarzu komunalnym przy ul. Rymanowskiej, tel. 514-01-23-03.
- ★ Drewno opałowe, tel. 513-36-68-86.
- ★ Wóz ogumiony, koła 15, tel. 13-467-15-50.
- ★ Sofa + 2 fotele, 400 zł, 605-16-10-18.

★ Elektryka, spawacza, tokarza, frezera i mechanika, tel. 726-81-95-49.

Korepetycje

- ★ Język angielski, tel. 664-45-86-81.
- ★ Matematyka, tel. 509-46-62-64.

TOWARZYSKIE

★ Poznam uczciwą kobietę, chętną do współpracy i towarzystwa, 65-73 lat bez nałogów, tel. 13-493-76-66.

PRACA

Zatrudnię

- ★ Fryzjerkę damsko-męską, bardzo dobre warunki, tel. 508-35-56-71.
- ★ Fryzjerkę z doświadczeniem, tel. 721-05-95-69.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Potrzebujesz pieniędzy, wejdź: www.daiglob.pl (zakładka daiglob a-count)

FIZJO-RELAX
NOWOCZESNA FIZJOTERAPIA
W GABINECIE I Z DOJAZDEM
mgr M. Czerwiński
tel. 669-190-671

www.kmautozestwi.pl sklep@kmautozestwi.pl
KM AUTO CZĘŚCI

Sanok ul. Korczaka 10 (obok Policji)
tel. 13 46 660 25

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady, minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

Bezpyłowe cyklinowanie i lakierowanie podłóg. Renowacja schodów.
tel. 600-830-854

BIURO NOWYCH FIRM
Biuro Rachunkowe
Sanok, ul. K. Wielkiego 6
13-424-15-25, 666-134-750

Cyklinowanie – bezpyłowe, układanie podłóg, lakierowanie, renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

Poszukujemy i skupujemy nieruchomości za gotówkę: mieszkania, domy, działki, grunty rolne, obiekty handlowe

R&R Robert Oleniacz BON
Sanok, ul. 1000-lecia 6
tel. 13 46 40 255, 505 044 102, 503 721 366, 504 092 095.
www oleniacz.pl

Żaluzje
rolety, folie okienne, moskitiery
T. Czerwiński
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

KREDYTY gotówkowe, hipoteczne, konsolidacyjne
tel. 13-464-59-22
FINANS GROUP
Sanok, Jagiellońska 23
Wiele banków w 1 miejscu!

A na co Ty potrzebujesz pieniędzy?
POŻYCZKA PROFI CREDIT NAWET 25 000 zł
• szybko • bezpiecznie • uczciwie
tel. 600 946 687*
* koszt zgodny z taryfą operatora

MODUŁ PODSTAWOWY KOSZTUJE TYLKO 48 zł

SWISS CONTRIBUTION
Firma TURZYMUSAN informuje o zakończeniu inwestycji związanych z projektem „SZNAJCARA SANOKA ROWEREM I KAJAKIEM”. Projekt współfinansowany jest przez Szwajcarię w ramach szwajcarskiego programu współpracy z naszymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej poprzez projekt „Alpy Karpaty” nawiązany przez Fundację Karpacką-Polska. Wartość dofinansowania: 13 829,06 CHF.
Oferta firmy TURZYMUSAN obejmuje:
- Wyposażenie kajaków i rowerów,
- Całoroczne spływy kajakowe,
- Wycieczki rowerowe,
- Usługi przewodnickie
adres: Tawerna, ul. Rytyckiego (obok skansenu), 38-500 Sanok, Tel. 509 539 847
Polecamy SPŁYWY WIOSENNE

www.turzymusan.pl

OFERUJEMY NIERUCHOMOŚCI
MIESZKANIA
OBNIŻKA CENY! JAGIELLOŃSKA, 55,60 m², 179 tys. zł
WYPIAŃSKIEGO, 39,91 m², 2 pokoje, 121 tys. zł
HEWELIUSZA, 22 m² z umeblowaniem, 90 tys. zł
STRÓŻOWSKA, I piętro, 30 m², 84 tys. zł
TWÓJ WŁASNY DOM!
SEGMENT do zamieszkania od zaraz!
STRÓŻE MAŁE, 200 m²+ 7a, 267 tys. zł
TREPCHA, Dom z bali + 20 a, 159 900 zł
SANOK, 55,50 m²+7,7a, 118 tys. zł
GRUNTY
BIAŁA GÓRA! Idealna pod zabudowę, 22 a, 169 tys. zł
TREPCHA, działka budowlana, 18 a, 135 tys. zł
ZABŁOTCIE, działka budowlana, 10,50 a, 89 tys. zł
DZIAŁKA NA POSTOŁOWIE 0,96 ha, na drodze Sanok-Lesko,
LOKALE KOMERCYJNE
85% WŁASNOŚCI, 6 mieszkań+2 garaże. 599 tys. zł
USTRZYKI DOLNE, lokal parterowy, 220 m², 389 tys. zł
RESTAURACJA „SZWEJK”, 260 m², 164 tys. zł
DĄBRÓWKA, Iwaskiewiczza, I piętro, 300 m², 3 000 zł
W GRE Nieruchomości – Sanok płacisz tylko sprzedającemu, ustaloną z nim kwotę!

PILNIE POSZUKUJEMY NIERUCHOMOŚCI
• sieciówka, lokal w centrum Sanoka, (nawet 10 lat)
• segment/blizniak w Sanoku
• 2 pokoje, max. 3 piętro
• Kawalerka w Sanoku
• Wójtostwo/Blonie, 3 pokoje, wysokie piętro
• Dom w Sanoku do zamieszkania
• Dom w Sanoku do remontu
• 50-60 m² – Śródmieście
• 3 pokoje – Wójtostwo

Małgorzata Mołczan,
GRE Nieruchomości - Sanok,
ul. Szopena 10,
tel.: 881-799-704, 13 492 41 61
WIĘCEJ INFORMACJI W BIURZE! ZAPRASZAMY!

PROGRAM REGIONALNY WOJEWÓDZTWO PODKARPACKE UNIA EUROPEJSKA EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJOWO-GOSPODARSTWA
Program pomocowy realizowany przez Fundację Wspomagania Wsi, współfinansowany jest przez UE ze środków EFRR w ramach RPO Woj. Podkarp. oraz budżetu Państwa.
UNIJNE POŻYCZKI DLA FIRM (3,75 %)
Szczegółowa informacja na stronie: www.fww.org.pl
Kontakt tel. 502 234 510, 13 464 47 41
Biuro w Sanoku, ul. Kościuszki 37 (I piętro DH Rolnik)
pon, wt, czw. oraz w Lesku, ul. Moniuszki 6

TRANSPRZET
WWW.TST.SANOK.PL
Wywóz gruzu i odpadów budowlanych

tel. 13-464-60-01, kom. 885-660-077


Małgorzata Mołczan,
GRE Nieruchomości - Sanok,
ul. Szopena 10,
tel.: 881-799-704, 13 492 41 61
WIĘCEJ OFERT W BIURZE! ZAPRASZAMY!

USŁUGI KOPARKAMI I MINIKOPARKAMI
• ROBOTY ZIEMNE, BUDOWLANE
• PRZYŁĄCZA WODNO-KANALIZACYJNE
• MELIORACJE I IZOLACJE BUDYNKÓW
• WYKOPY FUNDAMENTÓW

tel. 691 489 259

„SZWAGIER - MEBLE”
poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ
Zapraszamy: Nowosielce 313
tel./fax: 13-467-23-28
kom. 602 465 102

KAPITAŁ LUDZKI
Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego
Człowiek – najlepsza inwestycja
ZOSTAŃ KOWALEM WŁASNEGO LOSU 40 000 zł NA START
NIE TYLKO NA KUŹNIE
Projekt: „WSPARCIE MŁODYCH PRZEDSIĘBIORCÓW NA STARTIE”
Program Sprawy Kapitał Ludzi
Przygotuj plan biznesowy dla swojego pomysłu i zrealizuj go w ramach projektu!
Zapraszamy do udziału w projekcie osoby:
• zamierzające prowadzić działalność gospodarczą na terenie województwa podkarpackiego
• bezrobotne zarejestrowane w powiatowym urzędzie pracy powiatu bielszadzkiego, leńskiego lub sanockiego
• zamieszkujące na terenie powiatu bielszadzkiego, leńskiego lub sanockiego
• młode (od 18 do 25 roku życia)
Oferujemy:
✓ bezpłatne szkolenia i doradztwo
✓ bezpłatne dotacje w wysokości do 40 000 zł
✓ wsparcie pomostowe (1 500 zł wypłacone przez 6 m-cy)
IV EDYCJA – NABÓR DO 31 MARCA 2014 R.
UDZIAŁ W PROJEKcie JEST BEZPŁATNY
Szczegóły w Biurze oraz na stronie internetowej projektu www.bor-ustrzyki.pl/wsparcie_młodych
BIURO PROJEKTU
Bielszadzka Agencja Rozwoju Regionalnego Sp. z o.o.
ul. Rynek 17, 38-700 Ustrzyki Dolne
tel. (812) 461-29-98, tel./fax (812) 461-21-47
www.bor-ustrzyki.pl, e-mail: biuro@bor-ustrzyki.pl
poniedziałek – piątek 7:30 – 15:30


ikaro Żaluzje
rolety, moskitiery, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

**OGRODZENIA
BRAMY BALUSTRADY**
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

GARAŻE
"DAR MET"
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!
0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72
DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY

**DYŻURY
W RADZIE MIASTA**
17 marca (poniedziałek) pokój nr 67
dyżur pełni wiceprzewodniczący
Wojciech Wydrzyński
w godz. 16-17
20 marca (czwartek) pokój nr 33
dyżur pełni radny
Ryszard Bętkowski
w godz. 17-18

EFL
GRUPA CREDIT AGRICOLE
Wybierz nasz
pomysł na leasing
PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
38-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5
tel: 13 464 22 64, 13 464 22 66

REKLAMA
GFX STUDIO
PLANISZE REKLAMOWE
LITERY PRZESTRZENNE
BANERY, ULOTKI
KASETONY ŚWIETLNE
STRONY INTERNETOWE
WWW.GFX.SANOK.PL

LOMBARD
• POŻYCZKI
POD ZASTAW
• SKUP ZŁOTA
Sanok, ul. Piłsudskiego 8
(przy Hali Targowej – II piętro)
tel. 13-464-30-61

**OKNA I DRZWI
Z PVC I AL**
Okno typowe 1500x1500 mm, PVC białe,
profil 5-komorowy 430 zł netto
Moskitiery okienne i drzwiowe
białe i kolorowe
Producent MULTI s.j.
Sanok, ul. II Armii W.P. 40,
Dąbrówka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.

**DYŻURY
W RADZIE POWIATU**
14 marca (piątek) pokój nr 40
dyżur pełni wiceprzewodniczący
Marian Czubek
w godz. 12-14
21 marca (piątek) pokój nr 40
dyżur pełni wiceprzewodniczący
Wojciech Pajestka
w godz. 12-14

Burmistrz Miasta Sanoka
zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.zetorzeszow.pl/umsanok/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu ograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę miesięczną stoisk handlowych, oznaczonych nr.: 1, 15, 24, 26, 30, 31, 32, 33, 44 położonych na I piętrze i stoisk handlowych oznaczonych nr.: 1, 3, 2 i 4, 5, 6 i 7, 9, 10, 14, 18 i 19, 21, 22, 25 i 26, 27, 28, 36, 37, 39, 40 położonych na II piętrze Hali Targowej, przy ul. Piłsudskiego 8a w Sanoku. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej, Ochrony Środowiska i Zarządzania Kryzysowego Urzędu Miasta pod nr. telefonu 13-46-52-878.

Ogłaszam zakończenie budowy stajni w ramach projektu "Bieszczady w siodle" współfinansowanego przez Szwajcarię w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej, poprzez projekt "Alpy Karpatom", realizowany przez Fundację Karpacką – Polska.
W związku z tym, zapraszamy na **RAJDY KONNE po BIESZCZADACH**
odwiedź nas lub zadzwoń: www.carpatka.pl, piotr@sosnowydwor.pl
gsm +48 603-109-128 Krzywe 14, 38-608 Wellina
Nazwa projektu: „Bieszczady w siodle”. Nazwa beneficjenta: Sosnowy Dwór Piotr Tuniewicz. Kwota dofinansowania: 31 610,13 CHF

visualmedia
www.reklama-sanok.pl
Kilka tysięcy propozycji
w doskonałych cenach
Sprawdź koniecznie! tel. 510 248 147

Rolety, roletki materiałowe,
dzień-noc, plisy, żaluzje,
wertikale, moskitiery, markizy,
bramy rolowane – producent.
NAJTANIEJ W REGIONIE
Firma MKW Sanok,
ul. Jagiellońska 10
tel. 13-465-92-68, 514-972-325.

KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI
UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

Projekt „Aktywni w społeczeństwie”
współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Gmina Miasta Sanok/Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Sanoku od 1 marca 2014 r. przystąpił do realizacji Projektu „Aktywni w społeczeństwie” w ramach konkursowego Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Priorytet VII Promocja Integracji Społecznej, Działanie 7.4 Niepełnosprawni na rynku pracy.

Działania oferowane w ramach Projektu zorientowane są na poprawę jakości życia osób niepełnosprawnych z zaburzeniami psychicznymi poprzez reintegrację społeczno-zawodową.

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Sanoku ogłasza rekrutację do udziału w projekcie. Zaproszenie do rekrutacji kierowane jest do osób w wieku 18-64 lata korzystających z pomocy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sanoku, posiadających stopień niepełnosprawności z powodu zaburzeń psychicznych (02-P) lub orzeczenie równoznaczne.

W wyniku rekrutacji zostanie wyłonionych do udziału w projekcie 12 osób.

Informacja o projekcie:

1. Projekt realizowany jest od 1 marca 2014 roku do 31 grudnia 2014 roku.
2. Udział w Projekcie jest bezpłatny. Koszty jego organizacji pokrywane są ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego i budżetu państwa.
3. Projekt współfinansowany jest przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Co oferuje projekt?

1. Poradnictwo psychospołeczne.
2. Pracę socjalną – wsparcie asystenta osoby niepełnosprawnej
3. Udział w kursach/szkoleniach zawodowych
4. 5-miesięczne staże zawodowe
5. Zaświadczenia o ukończeniu kursów/szkoleń oraz staży zawodowych.

Rekrutacja:

1. Rekrutacja prowadzona jest w biurze projektu przy ul. Zamkowej 30, 38-500 Sanok (I piętro). Osoba zainteresowana udziałem w projekcie i spełniająca ww. kryteria rekrutacji składa kwestionariusz zgłoszeniowy wraz z wymaganymi załącznikami (dostępne w biurze Projektu i stronie internetowej Ośrodka). Kwestionariusze zgłoszeniowe wraz z załącznikami można składać osobiście, pocztą tradycyjną na adres biura projektu wskazany w pkt. 1 oraz drogą mailową na adres sekretariat@mops.sanok.pl. Warunkiem wzięcia udziału w rekrutacji jest złożenie poprawnie wypełnionego kwestionariusza rekrutacyjnego wraz z wymaganymi załącznikami w nieprzekraczalnym terminie do 30 marca 2014. W przypadku, gdy liczba osób chętnych do udziału w projekcie przekroczy liczbę miejsc, utworzona zostanie lista rezerwowa.

Dodatkowych informacji o projekcie oraz rekrutacji udzielają:

- Monika Słysz, tel. 13 46 080 60, e-mail: sekretariat@mops.sanok.pl
- Barbara Milecka, tel. 13 46 080 60, e-mail: sekretariat@mops.sanok.pl

Człowiek najlepsza inwestycja

TEKST SPONSOROWANY

OGŁOSZENIE
Burmistrza Miasta Sanoka
o przystąpieniu do sporządzania Miejsowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego terenu położonego w dzielnicy Olchowce m. Sanoka, o nazwie „Nad Sanem – II”.

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2012 r. poz. 647 z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miasta Sanoka uchwały nr XLV/377/13 z dnia 30 lipca 2013 r., zmieniającej uchwałę nr XII/93/11 z dnia 21 lipca 2011 r. o przystąpieniu do sporządzenia Miejsowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego terenu położonego w dzielnicy Olchowce m. Sanoka, o nazwie „Nad Sanem-II”, w granicach oznaczonych na załączniku graficznym do ww. uchwały.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego planu miejscowego. Wnioski należy składać na piśmie w siedzibie Urzędu Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, w terminie do dnia 7 kwietnia 2014 r.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy. Ponadto na podstawie art. 39 ust.1, art. 40, art. 46 pkt 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jednolity Dz. U. z 2013 r. poz. 1235) zawiadamiam o przystąpieniu do sporządzenia Miejsowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego terenu położonego w dzielnicy Olchowce m. Sanoka, o nazwie „Nad Sanem – II”, wraz z prognozą oddziaływania ww. projektu planu na środowisko.

Z niezbędną dokumentacją sprawy, zgromadzoną na tym etapie postępowania w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dotyczącej ww. projektu planu można zapoznać się w Urzędzie Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, w godzinach pracy urzędu.

Wnioski i uwagi związane z udziałem społeczeństwa w opracowywaniu ww. projektu planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko mogą być zgłaszane w terminie do dnia 7 kwietnia 2014 r.:

- w formie pisemnej w Urzędzie Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1,
- ustnie do protokołu w Urzędzie Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym na adres e-mail: architektura@um.sanok.pl

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta Sanoka.

OGŁOSZENIE
Burmistrza Miasta Sanoka
o przystąpieniu do sporządzenia III zmiany „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego” m. Sanoka.

Na podstawie art. 11 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2012 r. poz. 647 z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miasta Sanoka Uchwały Nr XLV/376/13 z dnia 30 lipca 2013 r., zmieniającej uchwałę Nr IX/73/11 Rady Miasta Sanoka z dnia 16 czerwca 2011 r., w sprawie przystąpienia do sporządzenia III zmiany „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego” m. Sanoka, w granicach określonych na załączniku graficznym do wyżej wymienionej uchwały.

Zainteresowani mogą składać wnioski dotyczące wyżej wymienionej zmiany studium. Wnioski należy składać na piśmie w siedzibie Urzędu Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, w terminie do dnia 7 kwietnia 2014 r.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Ponadto na podstawie art. 39 ust.1, art. 40, art. 46 pkt 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jednolity Dz. U. z 2013 r. poz. 1235) zawiadamiam o przystąpieniu do sporządzenia III zmiany „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego” m. Sanoka, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Z niezbędną dokumentacją sprawy, zgromadzoną na tym etapie postępowania w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dotyczącej ww. projektu zmiany studium można zapoznać się w Urzędzie Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, w godzinach pracy urzędu.

Wnioski i uwagi związane z udziałem społeczeństwa w opracowywaniu ww. projektu zmiany studium wraz z prognozą oddziaływania na środowisko mogą być zgłaszane w terminie do dnia 7 kwietnia 2014 r.:

- w formie pisemnej w Urzędzie Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1,
- ustnie do protokołu w Urzędzie Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym na adres e-mail: architektura@um.sanok.pl

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta Sanoka.

Nalecki pokonał Holendrów!

Ostatni weekend był wyjątkowy dla naszych lyżwiarzy. Piotr Michalski nieźle wystartował w Mistrzostwach Świata Juniorów, a Piotr Nalecki zdobył wielobojowe złoto zawodów Viking Race, mających rangę Młodzieżowych Mistrzostw Europy. To pierwszy taki sukces w historii Górnika.

Po świetnym finale Pucharu Świata Juniorów, który dał Michalskiemu trzy srebra (500 m oraz klasyfikacje łączne 500 i 1000 m) liczylismy na powtórkę podczas Mistrzostw Świata, także rozgrywanych w norweskim Bjugn. Nasz panczenista rozpoczął obiecująco, zajmując 4. miejsce w pierwszym biegu na 500 m (czas 41,39 i 41,29), na krótszym dystansie (czas 36,88). Niestety, potem było już słabiej – drugą „pięćsetkę” i bieg na kilometr zawodnik Marka Drwiedzi kończył na 7. pozycjach. Ostatecznie w klasyfikacji łącznej 500 m przypadła mu 5. lokata.

– Obsada była nieco mocniejsza niż na Pucharze Świata, choć nie aż tak, by nie móc walczyć o podium. Jednak rywale pojechali dużo lepiej, a ja poprawiłem się nieznacznie i to tylko w pierwszym biegu na 500 m. Drugi tro-

chę zawałem, stąd dopiero 5. lokata w klasyfikacji tego dystansu – powiedział Michalski.

Znacznie lepiej poszło Naleckiemu, który w holenderskim Heerenveen rywalizował w kat. 13 lat. Nasz panczenista stoczył zaciętą walkę z zawodnikiem gospodarzy, wygrywając drugi i trzeci bieg na 500 m (czasy 41,39 i 41,29), a pierwszy i wyścig na 1000 m kończył jako 2. (41,28 i 1.21,50). Ostatecznie obaj mieli po dwa zwycięstwa, ale sanoczanin legitymował się lepszym bilansem punktowym.

– Piotrek świetnie przejechał wszystkie wyścigi. W pierwszym na 500 m wyraźnie pobili rekord życiowy. Po dwóch kolejnych miał ponad sekundę przewagi nad rywalem. W finałowym biegu na 1000 metrów pewnie ją utrzymał, przegrywając zaledwie o 0,05 sekundy. I znów pobili „życiówkę”,



Piotr Nalecki startował w Holandii pod czujnym okiem trenera Grzegorza Kudły.

tym razem o ponad 3 sekundy. W sumie uzyskał drugi wynik punktowy kat. 13-latków w 25-letniej historii Viking Race – powiedział trener Grzegorz Kudła.

Dwaj lyżwiarze Górnika startowali też wśród 17-latków. Lepiej poszło Marcelowi Drwiedzi, który

zajął 7. miejsce, będąc idealną średnią 6. lokat na 500 i 1000 m oraz 8. na 1500 i 3000 m. Natomiast Konradowi Radwańskiemu przypadła 12. pozycja – w czolowych dziesiątkach plasował się tylko na dwóch krótszych dystansach, zajmując 9. miejsca.

Rywale byli bez szans

Wielki szachowy talent potwierdził Maciej Czopor, w pięknym stylu zdobywając tytuł mistrza Polski do lat 10. Szkoda jedynie, że w Jastrzębiej Górze musiał startować w barwach Parnasa Stara Wieś.

Wychowanek Komunalnych zmienił barwy tuż przed turniejem, bo macierzysty klub nie był w stanie pokryć kosztów startu. Na mistrzostwa jechał jako jeden z faworytów swojej grupy, ale chyba nikt nie spodziewał się tak zdecydowanego zwycięstwa. Czopor zdobył tytuł z dorobkiem 8,5 pkt w 9 partiach, tylko jedną kończąc remisem. Kolejnego zawodnika wyprzedził o 1,5 pkt, to była przewaga.

– Na początku byłem trochę zmęczony podróżą, więc pierwsze partie w moim wykonaniu nie były najlepsze, choć udało się je wygrać. Potem już złapałem dobrą formę. Szkoda trochę tego remisu, bo ta partia też była do wygrania, ale ostatecznie przyjąłem propozycję

przeciwnika, by zakończyć ją remisem – powiedział szachista.

– Maciek był o dwie klasy lepszy od większości rywali. Formą imponował zwłaszcza w drugiej fazie turnieju, wykorzystując to, co ćwiczyliśmy na treningach. Grał bardzo dokładnie, a przy tym efektywnie, nie dając konkurentom szans. Tytuł mistrzowski zapewnił sobie już po ósmiej partii, więc ostatnią mógł już rozgrywać na pełnym luzie, a i tak ją wygrał – podkreślił trener Daniel Kopczyki.

Sponsorzy startu
Maćka Czopora:
firma MORS
i Urząd Miasta Sanoka.



Maciek Czopor wraz z trenerem Danielem Kopczykiem.

W przyszłą niedzielę (godz. 9) rozegrany zostanie „Puchatkowy Turniej Szachowy”, którego organizatorem jest ODK „Puchatek”. Zapisy do piątku (21 marca) pod tel. 13-464-61-35 lub 13-464-66-97.

Turniej dla Niedźwiadków

Pierwsza drużyna Niedźwiadków wygrała Turniej Mini Hokeja o Puchar Sanoka, minimalnie wyprzedzając zespół z Gdańska.

Zawody rozgrywane były systemem „każdy z każdym”, a po meczach strzelano karne. Harmonogram spotkań ułożono tak, by imprezę kończył mecz Niedźwiadków I z Gdańskiem, który okazał się faktycznym finałem. Lepsza była sytuacja rywali, bo wysoko wygrali wcześniejsze mecze, więc wystarczał im remis.

Nasi zawodnicy pokonali ich jednak 5-1 i mimo porażki w karnych mogli cieszyć się z turniejowego zwycięstwa. Identyczny wynik padł w pojedynku Dębicy z Krynicy, decydującym o 3. miejscu. Dwie ostatnie lokaty zajęły pozostałe drużyny Niedźwiadków.

Sponsorzy turnieju:
PGNiG,
Urząd Miasta Sanoka, Grosar,
PBS Sanok, Hokejomania.

Bezcenne zwycięstwo!

TSV Mansard Sanok – Contimax Bochnia 3:1 (21, 23, -22, 26)
Trzecie z rzędu zwycięstwo u siebie, o którym zdecydowały kapitalne końcówki setów, nawet tego przegranego. Bohaterem meczu okazał się rezerwowo zwykle Rafał Golonka.

Wszystkie partie miały podobny przebieg, bo mimo zaciętej walki rywale – mocni zwłaszcza w ataku – mozolnie wypracowywali sobie przewagę. Jednak za każdym razem zawodników TSV Mansard stać było na zryw w końcówce. W pierwszej partii od stanu 18:21 zdobyli 7 punktów z rzędu, głównie za sprawą Grzegorza Mańki. Drugi set to jeszcze większy zapas gości, prowadzących już 18:14. Straty znów udało się odrobić, a po dwa punkty zdobyli Rafał Golonka i Jan Włodarczyk.

Do powtórki niewiele zabrakło po przerwie, choć przewaga Bochni wynosiła już 6 pkt. Znowu jednak udało się ją odrobić, błysnął Mateusz Gorzewski. I kto wie, czy gospodarze nie wygraliby nawet 3:0, gdyby w kluczowym momencie błędnie nie popelniał Golonka, przy wystawianiu piłki trafiając w sufit. Zrehabilitował się w końcówce meczu, będąc bohaterem czwartego seta. Przy wyniku 20:23 wydawało się, że dojdzie do tie-breaka, ale zdołał dogonić rywali. A gra na przewagi była popisem Golonki, który zdobył trzy decydujące punkty!

Zbyt ospale

Sanoczanka PBS Bank Sanok – Lubcza Raclawówka 0:3 (-21, -20, -20)

Po zwycięstwach nad Jasłem i Dębowcem liczylismy na kolejne punkty siatkarek, tymczasem Sanoczanka zagrała jeden z najsłabszych meczów w sezonie.

Już na rozgrzewce pękła linka od siatki, co mogło zwiastować późniejsze kłopoty. – Coś takiego zdarzyło mi się pierwszy raz w 30-letniej karierze trenerskiej. Zły omen znalazł potwierdzenie na parkiecie

– powiedział trener Ryszard Karaczkowski. Jego zawodniczki zagrały zbyt ospale. W trzecim secie nastąpił zryw, ale potem znów przydarzyła się seria błędów. Oby lepiej było w dwóch ostatnich meczach sezonu.

Ligi młodzieżowe

HOKEJ

Juniorzy: **Ciarko PBS Bank KH Sanok – Sielec Sosnowiec 4-2 (1-2, 2-0, 1-0)**; Sawicki (6), Zawila (30), Naparło (39), Bielec (53).

Sokoły Toruń – Ciarko PBS Bank KH Sanok 4-2 (1-2, 1-0, 2-0); Sawicki (6), Kałużny (16).

Młodzicy: **Ciarko PBS Bank KH I Sanok – HK Mładeż I Michalovce 2-8 (1-3, 0-1, 1-4)**; Szukala (16), Dereń (44). **Ciarko PBS Bank KH II Sanok – KH Mładeż II Michalovce 7-4 (2-0, 1-1, 4-3)**; Zygmunt 4 (3, 9, 47, 59), Filipek 2 (41, 58), Przystasz (25). **HC 46 I Bardejov – Ciarko PBS Bank KH I Sanok 15-5 (5-1, 3-0, 7-4)**; Kręzolek 4 (14, 56, 57, 58), Gielbaga (41). **HC 46 II Bardejov – Ciarko PBS Bank KH II Sanok 0-7 (0-3, 0-0, 0-4)**; Zygmunt 4 (11, 18, 44, 51), Sokalski 2 (19, 43), J. Bukowski (48).

Żacy starsi: **Ciarko PBS Bank KH I Sanok – HC 46 I Bardejov 6-6 (2-2, 2-1, 2-3)**; K. Bukowski 2 (2, 12), Frankiewicz 2 (27, 48), Miccoli 2 (39, 58). **Ciarko PBS Bank KH II Sanok – HC 46 II Bardejov 7-12 (2-3, 2-6, 3-3)**; Dobosz 3 (5, 42, 58), Florczak 2 (24, 59), Ginda (18), Sienkiewicz (38).

SIATKÓWKA

Kadetki: **Sanoczanka PBS Bank Sanok – Vega MOSiR Stalowa Wola 2:0 (18, 21)**, **Sanoczanka PBS Bank Sanok – UKS 15 G1 Polonia Przemyśl 2:1 (-21, 7, 7).**

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**

Wygrana w Przemyślu

Przed tygodniem pisaliśmy, że mimo porażek z Legią II Warszawa i LKS-em Piarowce forma piłkarzy Stali rośnie. Potwierdziło to zwycięstwo 3-1 w wyjazdowym sparingu z Polonią Przemyśl.

Do przerwy gra była wyrównana. Goście objęli prowadzenie po strzale Jakuba Żąbkiewicza, który przymierzył w długi róg. Przeciwnik wyrównał tuż przed przerwą. W drugiej połowie zarysowała się przewaga Stali, udokumentowana dwoma golami po celnych główkach. Najpierw Oleksandr Szalamaj ładnym „szczupakiem” zamknął kornierową centrę, a potem Mateusz Kuzio sprytnie przelob-

wał bramkarza Polonii. – Po przerwie zneutralizowaliśmy przeciwnika, który praktycznie nie stworzył już sobie dobrych sytuacji strzeleckich – powiedział Robert Żąbkiewicz, II trener Stali.

W sobotę stalowcy grają ostatni sparing przed rozpoczęciem rundy wiosennej. Ich rywalem będą Czarni Jasło. Początek meczu na „Wierchach” o godz. 11.

Dołączył Trans-Gaz

Sanocka Halowa Liga Piłki Nożnej, ćwierćfinałowe rewanże. Harnasie, Multi Okna i Mundurowi pewnie utrzymali zaliczkę z pierwszych spotkań i zagrają w półfinałach. Stawkę uzupełnił Trans-Gaz, wyraźnie lepszy od Transbudu.

W przypadku czołowej trójki po fazie zasadniczej wszystko było jasne już po pierwszych spotkaniach. Multi Okna i Mundurowi znów odnieśli wysokie zwycięstwa. Obrońcy tytułu upokorzyli Ekoball, wygrywając różnicą 12 bramek. Pięć goli zdobył Sylwester Biesiada, a po trzy Tomasz Palysz i Robert Gembus. „Funkcjonariusze” niemal powtórzyli wynik sprzed tygodnia, m.in. po hat-tricku Adama Świdra.

Sporo walki przyniósł pojedynek Harnasi z Pass-Polem, zakończony wysokim remisem. Dla „Gumowych” aż 6 bramek strzelił Sylwester Kowalczyk. – Miał „dzień konia”, bo rzadko kiedy tyle goli tracimy, a co dopiero po strzałach jednego zawodnika – powiedział Marcin Bukowski ze „Zbójników”. W ostatnim meczu Trans-Gaz wypunktował Transbud, a ojcem zwycięstwa okazał się Artur Wojtowicz (3 gole).

Harnasie – Pass-Pol 8-8 (2-3), Multi Okna – ekoball.pl 15-3 (10-1), Mundurowi – Kings 7-2 (3-1), Transbud – Trans-Gaz 1-5 (1-1).

Dwa razy po karnych

Sanocka Liga Unihokeja, XIII kolejka. Tym razem głównie zacięte mecze, dwa razy o wyniku decydowały rzuty karne. Zaskoczeniem była wygrana AKSU Polska z Forest SC Team. Najwyższe zwycięstwo odniósł InterQ.

W pojedynku „Polaków” z „Foresterami” faworytem byli ci pierwsi, ale zweryfikował to parkiet. W regulaminowym czasie padły tylko 4 bramki i o wyniku decydowały karne. O zwycięstwie AKSU przesądziły dwie skuteczne próby Damiana Hańskiego. Karnymi zakończył się także mecz Gimnazjum nr 3 z esanok.pl. Obrońcy tytułu prowadzili już 3-1, młodzież wyrównała, ale wojnę nerwów lepiej wytrzymali „Portalowcy”.

Dużo walki przyniósł wygrany przez PWSZ mecz z isanok.pl. Trzy gole zdobył Piotr Koryto. Pozostałe spotkania okazały się bardziej jednostronne. InterQ bliski był dwucyfrowki w starciu z Politechniką Rzeszów. Dla zwycięzców hat-tricki ustrzelili Radosław Sawicki i Damian Ciepły, choć przebił ich Arkadiusz Rogowski – 4 gole. El-Bud pokonał Automanię, prowadząc już nawet 6-1. Trzy trafienia zanotował Tomasz Dorotniak.

Gimnazjum nr 3 – esanok.pl 3-4 pk (2-1), AZS PWSZ – isanok.pl 6-5 (2-1), AKSU Polska – Forest SC Team 3-2 pk (0-2), Automania – El-Bud 4-7 (1-5), InterQ – Politechnika Rzeszów 9-5 (5-1).

Ania Jasik mistrzynią Polski!

Short-trackowe Mistrzostwa Polski Młodzików w Białymstoku przyniosły reprezentacji MOSiR-u tylko jeden medal, za to z najcenniejszego kruszcu. W wyścigu na 777 metrów złoto zdobyła Anna Jasik.

W finale nasza zawodniczka finiszowała z czasem 1.20,254 i wyraźną przewagą nad rywalkami, najgroźniejszą wyprzedzając o ponad pół sekundy. Niestety, Jasikównie słabiej poszły pozostałe dystanse, bo była 5. na 500 m oraz 6. na 1000 m i w superfinale na 1500 m, co ostatecznie dało jej miejsce tuż za wielobojowym podium. – Najważniejsze, że Ania jest w formie, bo w następny weekend czeka ją finał Pucharu Europy, który rozegrany zostanie w Sofii. Dlatego też nie pojedzie do Gdańska na ostatnie krajowe zawody – powiedział trener Roman Pawłowski.

Pozostałe zawodniczki zajęły dalsze pozycje. Nieźle poszło im jednak w sztafetowym wyścigu na 2000 m (skład: Jasik, Gabriela Miccoli i Natalia Fedyk), wywalczyły 4. lokatę z czasem 3.40,942. W klasyfikacji klubowej MOSiR zajął 5. miejsce.



TOMASZ SZYMURA

Pierwsza bitwa zwycięska

CIARKO PBS BANK KH SANOK – JKH GKS JASTRZĘBIE 5-2 (0-1, 2-1, 3-0)

0-1 Labryga – Laszkiewicz – Pasiut (2), 0-2 Stoklasa – Kogut – Marzec (23), 1-2 Strzyżowski – Biał (27), 2-2 Vozdecky – Mahbod (39), 3-2 Kloz – Vozdecky – Richter (51, 5/4), 4-2 Vozdecky – Mahbod – Dutka (59, do pustej), 5-2 Vozdecky – Mahbod – Besch (60, do pustej).

Półfinałowe boje play-off z JKH Jastrzębie rozpoczęliśmy zwycięsko. Ale było ciężko, momentami bardzo ciężko, czego nie sugeruje wynik 5-2 dla Ciarko PBS. Sanocznianie zagrali ze zbyt dużym respektem dla rywala, co nie pomogło im w grze. Ale przegrywając 2-0, potrafili się podnieść i zwyciężyć. Udowodnili tym samym, że są drużyną z charakterem.

Olimpijski spokój sanocznianie pozostawili w szatni. Na lodzie była nerwość, błędy i niepokoje. Wzmogły się jeszcze po 2 minutach, kiedy Adrian Labryga atomowym strzałem z kąta spod niebieskiej nie dał szans Johnowi Murrayowi na obronę i goście objęli prowadzenie. W 5. i 8. min znow zapachniała bramka. To rywale nadawali ton grze, a ich pewna gra w defensywie i wysoki pressing nie pozwalały gospodarzom na rozwinięcie skrzydeł. 1-0 dla gości po I tercji był najmniejszym wymiarem kary dla miejscowych.

W drugiej tercji nic się nie zmieniło, nadal w przewadze byli hokeiści JKH. W 23. min rozegrali akcję za bramką Murraya, po czym Filip Stoklasa bezkarnie wyjechał z za bramki i wpakował krążek obok zbyt późno zamykającego dostęp do bramki Murraya. Sanocznianie sprawiali wrażenie jakby stanęli, co tłumaczyli tym, iż przekonani byli o gwizdka sędziego przerywającym akcję. Okazało się, że to było tylko pobożne życzenie. Dwie minuty później w idealnej sytuacji znalazł się Damian Kapica, jednak Murray interweniował znakomicie. Zamiast trzeciej bramki dla JKH, padł kontaktowy gol dla Ciarko PBS. Z dużego kąta idealnie w długi róg przymierzył Marek Strzyżowski. Krążek odbił się od słupka i wylądował w bramce Przemka Odrobnego. Przez następne dziesięć minut goście szturmowali bramkę Murraya, niemalże nie wychodząc z tercji gospodarzy, którzy bronili się rozpaczliwie, na szczęście bez straty bramki. W końcówce tercji, gdy się wyszaleli, spróbowali zaatakować gospodarze. W 38. min świetną pozycję bramkową wypracował sobie Samson Mahbod. Jego



ciężko było upilnować jastrzębskich napastników, ale dali radę. Na zdj. dojścia Macieja Urbanowicza (92) pod bramkę Johna Murraya strzegą: Rafał Dutka (29) i Krzysztof Zapala.

strzał w ostatnim momencie cudem wybił Odrobny. Niespełna minutę później ten sam zawodnik wygrał wznawienie, posłał krążek do najjeżdżającego na bramkę Vozdeckyego, który szybkim strzałem z backhandu nie dał szans Wiedźminowi na obronę. Straty zostały odrobione.

Wyrównujący gol podbudował gospodarzy, którzy zaczęli grać pewniej i bardziej ofensywnie. W 51. min, gdy na ławce kar wylądował Leszek Laszkiewicz, sanocznianie zaatakowali jeszcze śmiało. W zamieszaniu podbramkowym Vozdecky wypatrzył Woytecha Kloza, a ten błyskawicznie posłał krążek po lodzie w sam róg bramki JKH. Goście nie odpowiedzieli na to szalonym atakiem, musieli

już czuć zmęczenie twardą walką. Na 2 minuty przed końcówką syreną zagrali va banque, ściągając z bramki bramkarza. Gospodarze bronili się dość dobrze, świetnie interweniował rozgrany Murray. W pewnym momencie Dutka przejął krążek, wypuścił w bój parę napastników: Mahbod – Vozdecky, którzy nie mieli problemu z bezpiecznym dowiezieniem krążka do bramki. Choć w tym momencie było już po meczu, goście ponownie odebrali z bramki Odrobnego. Tym razem krążek odebrał im Nicolas Besch, zagrał do Mahboda, ten oddał go do Vozdeckyego i na 13 sekund przed końcówką syreną padła piąta bramka dla gospodarzy. Brawa dla zwycięzców, wyrazy uznania dla gości. **emes**



MIROSLAV FRYČER – trener CIARKO PBS BANK KH SANOK: – To był już prawdziwy play-off, można było poczuć smak walki i emocje. Pierwsze dziesięć minut graliśmy zbyt nerwowo, przydarzyło się kilka błędów. W tym czasie JKH pokazał siłę i w efekcie straciliśmy dwie bramki. Byliśmy w dolku. Ale drużyna pokazała charakter, podziwiała się, doprowadzając do wyrównania. Potem, podczas gry w przewadze, objęliśmy prowadzenie, kończąc mecz zwycięsko.

MOJMIER TRLICIK – trener JKH GKS JASTRZĘBIE – To było dobre spotkanie, godne półfinałów play-off. Myślę, że pokazaliśmy to, co chcemy i potrafimy grać. Dobrze graliśmy od tyłu, a pierwsza piątka bezbłędnie wywiązywała się z założeń taktycznych. Prowadząc 2-0 mieliśmy okazję, aby podwyższyć prowadzenie i być może przesądzić o wyniku meczu, ale nie udało się. Gospodarze doprowadzili do wyrównania, wykorzystując nasze błędy. W III tercji wiadomo było, że kto popelni błąd, ten przegra. Stało się to naszym udziałem, gdy gospodarze grali w przewadze. Byliśmy bardzo blisko zwycięstwa, a jednak cieszyli się nim gospodarze.



Szczęście sprzyja lepszym

CIARKO PBS BANK KH SANOK – JKH GKS JASTRZĘBIE 3-2 k. (1-2, 0-0, 1-0, 0-0, w rz. karnych 2-0).

0-1 Stoklasa – Urbanowicz (5), 1-1 Kloz – Vozdecky (10, 5/3), 1-2 Bordowski – Kral (13, 5/4), 2-2 Strzyżowski – Besch – Mahbod (41), 3-2 Śinagl (decydujący rzut karny).



Radość Marka Strzyżowskiego po zdobyciu bramki.

Po drugim zwycięskim meczu z JKH Jastrzębie najczęściej powtarzanym komentarzem były słowa: „mieliśmy dużo szczęścia!” Zgoda, ale „szczęście sprzyja lepszym!” W drugim półfinałowym pojedynku play-off Ciarko PBS Bank KH Sanok – JKH GKS Jastrzębie sanocznianie odnieśli ciężko wywalczone zwycięstwo 3-2, sięgając po nie w rzutach karnych.

Mając jedną wygraną na swym koncie sanocznianie rozpoczęli mecz spokojniej, bez objawów paniki, chociaż już w 30 sekundzie Mateusz Danieluk zdołał zgubić szyki obronne gospodarzy i oddać świetny strzał, który mógł otworzyć wynik. Na szczęście John Murray wybronił go znakomicie. Ale nie powtórzył już tego w 5. min, gdy Filip Stoklasa z dużego kąta przymierzył i krążek wylądował w długim rogu sanockiej bramki. Gospodarze wyrównali pięć minut później, grając w podwójnej przewadze, a strzelcem gola okazał się obrońca Woytech Kloz. W 13. min przed szansą na objęcie prowadzenia przez JKH stanął Damian Kapica, w ostatnim momencie przeszkodził mu w tym Bartłomiej Pocięcha. Ale co z tego, kiedy kilkanaście sekund później, po strzale Richarda Krala i udanej interwencji Murraya, krążek zatrzymał się na linii, a pierwszym zawodnikiem, który do niego dojechał i wpełznął do bramki, był Richard Bordowski. W 15. min sanockich obrońców wymanewrował Kapica, ale w pojedynku z Murrayem lepszym okazał się bramkarz Ciarko. Wyrównującego

gola mógł strzelić „do szatni” Petr Šinagl, jednak z bliskiej odległości minimalnie przestrelał.

W drugiej tercji obraz gry prawie nie uległ zmianie, nadal drużyną grającą hokej zespołowy, bardziej fineryjny, byli goście. Sanocznianie bronili się dość szczęśliwie i ofiarnie, coraz lepiej grał w bramce Murray. Nieliczne indywidualne popisy napastników Ciarko bez większego trudu rozbił defensorzy JKH. W 29. min w sytuacji sam na sam z bramkarzem gospodarzy znalazł się Stoklasa, jednak utracie gola zapobiegł Rafał Dutka, faulując napastnika Jastrzębia. Najlepszą sytuację bramkową dla gospodarzy miał Samson Mahbod, który efektywnym zwodem minął obrońcę, ale w sytuacji sam na sam z Odrobny przestrelał. W sumie II odsłona meczu bezbramkowa, dość szczęśliwa dla sanocznian.

Od początku trzeciej tercji do ataku ruszyli sanocznianie. Już w 41. min przyniosło to im upragnioną, wyrównującą bramkę. Mądrze poszli za ciosem, ale kiedy **PETR ŠINAGL:** Za dzień, dwa nikt nie będzie pytał, czy w tym meczu JKH był lepszym zespołem od nas. Liczy się wynik, a ten jest dla nas. I z tego się cieszymy, zwłaszcza że Jastrzębie ma bardzo mocny skład, trzy wyrównane piątki i potrafi nie tylko dobrze grać, ale i walczyć. Teraz jedziemy do Jastrzębia i tanio skóry nie sprzedamy. Dobrze wiemy, jak bardzo pasowałoby coś wygrać. Pojeździemy rękawicę, choć wiemy, że będzie ciężko.

To nie taniec z gwiazdami

Hokej to nie jest taniec z gwiazdami, ani jazda figurowa na lodzie, które mają dostarczać widzom wrażeń estetycznych. Hokej to twarda walka, do której potrzebna jest końska siła, świetna jazda na łyżwach, duża szybkość i technika. Hokej to nie zlepek kilkunastu indywidualności, lecz zespół ludzi, których łączy jakiś cel, do którego dążą.

Mecze z JKH miały prawo rozgrzać widownię do czerwoności. Wszystko w nich było: dwie walczące o zwycięstwo drużyny, kapitalne akcje i desperackie obrony, wynik trzymający w napięciu, momenty załamania i radość zwycięstwa. Czy trzeba czegoś więcej?

Część kibiców chce więcej! Odziani w szaty ekspertów twierdzą, że rywale byli zespołem lepszym i to oni powinni wygrać! Ich akcje były skądne, groźne, oddawali mnóstwo strzałów, grali wysokim pressingiem, nie pozwalając naszym atakować, świetnie się bronili. Itd., itp. Aż dziw bierze, że mając tyle atutów, musieli dwukrotnie schodzić z tafla pokonani.

Nie potrafimy docenić, że mając tak groźnego przeciwnika, postrzeganego jako faworyta w rywalizacji z naszym zespołem, dwukrotnie z nim zwyciężamy. Nie umiemy się cieszyć ze zwycięstw z jedną z czołowych drużyn w kraju, dokładnie z zespołem wicemistrza Polski. „Bo co to za zwycięstwo, kiedy przeciwnik jest lepszy...”

Czy ktoś zauważył, że do drugiego meczu z JKH dwaj nasi zawodnicy przystąpili z siatkami na twarzach? Musieli się tak zabezpieczyć, bo jeden z nich – Marcin Biał miał złamany nos, drugi – Nicolas Besch, w wyniku uderzenia krążkiem w pierwszym meczu miał rozciętą wargę i naruszone zęby. Oczywiście, żaden z nich nie powinien był wystąpić w drugim meczu, ale mimo mocno obolałych twarzy, obaj oświadczyli, że będą grali. Dreszcze po plecach przechodziły, gdy lekarz sanockiej ekipy opowiadał, jak w przerwie między tercjami szły potwornie rozciętą wargę Nicolasa, po czym zawodnik ów wyskoczył na lod, grając mecz do końca.

Mówi trener Fryčer, że ma drużynę z charakterem, podkreślając, że to jest potrzebne, aby w meczach z prezentującymi podobną, a często i wyższą klasę przeciwnikami, wygrać. Wie, co mówi. Żeby to zrozumieć, trzeba było widzieć szczęście w oczach Woytecha Kloza czy Petra Šinagla po wygranym drugim meczu z JKH. Żeby zrozumieć, warto było uczestniczyć w scenie, gdy proszony przez dziennikarzy o krótki wywiad Marek Strzyżowski, przeprosza i prosi o zwolnienie go z tego obowiązku, bo nie ma siły zrobić kroku. Albo popatrzeć na radość w oczach Samsona Mahboda, połączoną z grymasem bólu i widokiem unieruchomionej i zabandażowanej ręki. Czy w kontekście tego wszystkiego dobrze brzmią profesorskie opinie, że wygrała drużyna gorsza?

Bądźcie gości w Jastrzębiu, ale wygrajcie jeden mecz. I nie przejmujcie się tym, że to nie wy wyjedziecie na lod jako faworyci. **emes**

zobaczyli, że nic z tego nie wychodzi, dopuścili do gry rywala. I znow groziło to zawaleniem serca, gdyż ataki jastrzębian były naprawdę groźne. Schowani za podwójną gardą, pełni wiary w dobrą grę Murraya, miejscowi skutecznie odpierali ataki przeciwnika. Od czasu do czasu próbowali kontratakować, ale niewiele z tego wychodziło. W samej końcówce, po efektywnej akcji Bayracka, krążek ostemplementował spojenie słupka i poprzeczki. A Mike mógł zostać bohaterem meczu!

W dogrywce obydwie zespoły były już bardzo zmęczone i nikogo nie było stać na jakiś szalony zryw, który mógłby przesądzić o wyniku meczu. W ostatnich sekundach, po ostrym faulu jednego z hokeistów JKH, mocno ucierpieli Mahbod, który przy pomocy sanitariuszy opuścił taflę lodowiska. Festiwal rzutów karnych pięknym golem rozpoczął Petr Šinagl, podczas gdy Mateusz Danieluk nie zdołał pokonać Murraya, a krążek po jego strzale i rękawicy bramkarza Ciarko wylądował na poprzeczce. W drugiej kolejce sztuka pokonania bramkarzy nie udało się ani Markowi Strzyżowskiemu, ani Leszkowi Laszkiewiczowi, zatem nadal gospodarze prowadzili w konkursie rzutów karnych 1-0. I wtedy do akcji ruszył Krzysztof Zapala. Wykonał mylący zwód, po czym posłał krążek tuż pod poprzeczkę w sam róg bramki Odrobnego. Rykneły trybuny, a zdobywca zwycięskiego gola utonął w ramionach kolegów. Marzenia o dwóch zwycięstwach w pierwszych meczach półfinałowych z JKH stały się faktem! **emes**

WOYTECH KLOZ: W obydwu meczach strzeliłem po jednej bramce, czym pomogłem drużynie w odniesieniu dwóch zwycięstw. Bardzo się z tego cieszę, choć taka jest rola obrońcy. Bronić dostępu do własnej bramki, a następnie wspierać ataki swojej drużyny. Teraz myślimy już o piątkowym meczu w Jastrzębiu, po nim będziemy zastanawiać, jak wygrać w sobotę. Jeden z tych meczów bardzo pasowałoby wygrać, żeby potem we wtorek w Sanoku dokończyć dzieła.